

ISSN 1641-0327

Nr 2 (162) LUTY 2016

# don Bosco

KOŚCIÓŁ RODZINA

Pomocnicy Pana Boga

Niebezpieczne gry komputerowe

Brygida Grysiak - kobieta z charakterem

**Poradnik**

Jak wychowywać  
dziewczeta  
Część 6



**ŚWIATOWE  
DNI MŁODZIEŻY**

KRAKÓW 2016

**DODATEK  
SPECJALNY**

**N**a drodze, jaką przemierzamy jako Rodzina Salezjańska z ludźmi młodymi naszych czasów, w miejscach, w których się z nimi spotykamy, wiele razy mieliśmy do czynienia z bolesnym widokiem chłopców i dziewcząt, w których drzemie wiele ziaren dobra – jak to mawiał ksiądz Bosko – ale którzy są zranieni, czują się zagubieni, pragną kogoś, kto spojrzy na nich z czułością, jaką jedynie Bóg ma; kto rozwieje ich lęki, kto wyzwoli w nich najlepsze siły i ożywi otrzymane dary; kto pozwoli im dostrzec drocenną perłę, jaka jest ukryta w ich ziemi, i kto uczyni bogactwem i wartościowym ich istnienie.

Docierając do tego miejsca, teraz wielkim wyzwaniem będzie dla nas znalezienie odpowiednich dróg, środków i propozycji, które będą stanowić zachętę dla ludzi młodych do przyłączenia się do nas, aby wspólnie przebyć drogę, która będzie prawdziwym tchnieniem życia, świeżym, Bożym powiewem, odczuciem obecności Ducha Świętego w ich życiu.

Proponuję kilka wskazówek, wziętych spośród wielu innych, które mogą nam pomóc, pełniąc rolę znaków drogowych w naszej podróży.

### Wejrzeć w głąb siebie

➔ Uczmy się „zaglądać w głąb siebie”: ćwiczmy się i wychowujmy do odkrywania i ubogacania swojego życia wewnętrznego, czyniąc to od najmłodszych lat, od dzieciństwa i młodości. Niech nasza młodzież odczuje, że może liczyć na kogoś, kto wobec kultury rozproszenia zaproponuje im wyzwanie związane z uduchowieniem; kogoś, kto zamiast ucieczki, zaproponuje im poszukiwanie sensu życia.

➔ Pomagajmy młodym ludziom w nabywaniu zdolności i umiejętności wchodzenia w ich wewnętrzny świat: wychowujmy ich do słuchania i zasmakowania ciszy; pielęgnowania umiejętności kontemplacji, podziwu i zachwytu; gustowania w doświadczeniu bezinteresowności... Te umiejętności powinny być proponowane i praktykowane.

➔ Pomagajmy młodym ludziom odkrywać w głębi swojego serca obecność Boga, który jest nieustanną Miłością, Życiem i Nowością. Przeżywajmy wspólnie to do-



# Poszukiwać Boga

**Wielkim wyzwaniem będzie dla nas znalezienie odpowiednich dróg, które będą stanowić zachętę dla ludzi młodych do przyłączenia się do nas, aby wspólnie przebyć drogę, która będzie prawdziwym tchnieniem życia.**

świadczanie odkrywania i poznawania Tego, który jest bardziej wewnątrz nas niż to, co w nas jest najbardziej osobiste, a zarazem wyżej nad nami.

➔ Uczmy się wzrastać w życiu w Bogu poprzez pokorną akceptację własnych ograniczeń, osobistej historii naszego życia i własnego grzechu.

### Poszukiwać Boga

➔ Uczmy się wraz z młodymi ludźmi być poszukiwaczami Boga i odczytywać własne życie jako Boże błogosławieństwo, zachwycać się Jego obecnością i Jego odbiciem w nas; uznać Go jako Tego, który nas szuka, Tego, który jest obecny, który żyje w nas.

➔ Miejmy odwagę i umiejętność do postawienia sobie samym pytania w modlitwie, czy to, co czynimy lub czego nie czynimy, jest zgodne z wolą tego Boga

Miłości, który mieszka w nas, i proponujemy tę samą praktykę młodym ludziom.

➔ Promujmy pedagogikę pragnienia Boga, która prowadzi do poszukiwania religijnego sensu życia i czerpania ze „studni wody życia, którą jest Jezus”.

### Spotkać się z Jezusem

➔ Odważnie proponujemy młodym ludziom doświadczenia, które prowadzą do osobistego spotkania z Jezusem, do spotkania, które może zafascynować, budować nasze życie.

➔ Proponujemy młodym ludziom strategię, aby dojrzewali w prawdziwej przyjaźni z Jezusem, która niewątpliwie będzie kształtowała ich spojrzenie, mentalność i wartości.

### Należać do Niego

➔ Dajmy młodym ludziom świadectwo naszej radości z naśladowania Jezusa i głosmy im, że pięknie jest być chrześcijaninem.

➔ Pozwólmy się prowadzić Duchowi Świętemu, który porusza nasze serca i serca młodych ludzi, chcąc zdecydowanie należeć do Niego. Ożywiamy i pielęgnujemy naszą więź z Nim poprzez modlitwę, Słowo Boże, sakrament pokuty i pojednania oraz Eucharystię.

### Przyjąć fundamentalne wartości

➔ Uczmy się od najmłodszych lat dzieci i „smakować we wszystkich dziedzinach życia: rodzinie, przyjaźni, solidarności z tymi, którzy cierpią, rezygnacji z własnego »ja«, aby służyć innym, miłości dla wiedzy, dla sztuki, dla piękna natury”. Głośmy wielką radość z wiary w Boga, który przyjął w pełni naturę ludzką i należy do rodzaju ludzkiego, a także z odwagą ukazujemy to, co przeszkadza, aby wszyscy mogli poznać, kontemplować i uczynić owocną obecność Boga w naszym świecie.

➔ Towarzyszymy młodym ludziom w ich przeżywaniu wiary we wspólnocie chrześcijańskiej i kościelnej, które stanowi wspólną okazję do odkrywania i osobistego dojrzwania w Chrystusie.

➔ Wychowujemy młodych do przyjęcia życia jako daru, jako służby, która czyni nas lepszymi, która uwalnia nas od własnego egoizmu i nadaje sens naszemu życiu. Duch Boży będzie zawsze nas pobudzał do poświęcenia się, ponieważ taka jest „logika Boża”.

### Wypracować program życia

➔ Współpracujemy z młodymi ludźmi, czyniąc to z wiarą i głębokim przekonaniem osobistym, aby mogli dojrzwania w swoim programie życia na drodze, którą kroczą, ponieważ przeżywając życie jako dar, w każdym rodzaju służby i zawodu, będą w stanie przejść od pierwszych znaczących doświadczeń, nawet gdy te są okazjonalne, do całkowitego zaangażowania w życie, które będzie stanowić odpowiedź na wezwanie Boże. ■

Fragment Wiązanki na 2016 r.

■ **Ángel Fernández Artime,**  
Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego,  
X Następca księdza Bosko

## OD REDAKCJI

**W**łaściwe wychowanie dotyczy także odpowiedniego formowania dzieci i młodzieży do pozytywnego i twórczego przeżywania trudności życiowych.

Pismo Święte przestrzega przed zbytnim po-błażaniem dzieciom i ochranianiem ich przed doświadczeniami: „Rozpieszcza syna swego ten, kto opatruje każdą jego ranę i komu na każdy jego głos wzruszają się wnętrzności. Pieść dziecko, a wprawi cię w ostupienie, baw się nim, a sprawi ci smutek” (Syr 30, 7. 9).

W naszych wysiłkach, aby chronić dzieci przed bolesnymi wzruszeniami, okradamy je może z najlepszych sposobów przewycięzania bolesnych przeżyć. Smutek, nawet po zdechłym chomiku, jest potrzebny, aby umieć pogodzić się ze stratą. Dziecko, któremu nie pozwala się odczuwać bólu z tego powodu, musi sięgać po bardziej prymitywne środki obrony, na przykład tłumić w sobie ból i starać się nic nie czuć. (S. Fraiberg, Dzieci wobec cierpienia).

Okazuje się, że nieraz dzieci i młodzie o wiele szybciej niż ich rodzice i wychowawcy dorastają w trudnościach. Zdziwiają dorosłych swym całkowitym zawierzeniem i zaufaniem Bogu. To one, choć umierające w szpitalu na chorobę nowotworową, pocieszają swoich rodziców i personel medyczny, a nie odwrotnie. ■

ks. Adam Świta,  
salezjanin, redaktor naczelny

## BLOGOSFERA donbosco.pl

Blogi o wychowaniu. M.in. Agnieszka Rogala:  
**Jak przestać „truć”? Dlaczego dziecko nie  
stucha, nie współpracuje, ignoruje?**

” Wychowujemy dzieci w przekonaniu, że od miłości wszystko się zaczyna. Codziennie staramy się im to wpajać - mówi Brygida Grysiak

czyt. str. 12-13 ▶



Ilustracja na okładce:  
PAP, Tomasz Gzell

## SPIS TREŚCI

WIARA	4-7
Pomocnicy Pana Boga	
KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE	8-9
NASZE MISJE	10-11
Salezjanie na mapie świata	
WIARA I RODZINA	12-13
Ile waży życie	
WYCHOWANIE	14-15
Niebezpieczne gry komputerowe	
HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ	16-17
Włoch o polskim sercu	
ROZWAŻANIA RODZINNE	18-19
Gnuśność... znużenie życiem	
PORADNIK	20-21
Jak wychowywać dziewczęta. Część 6	
BIBLIA A WYCHOWANIE	22-23
Odwaga pójścia za głosem powołania	
POKÓJ PEDAGOGA	24
Dbajmy o dobre relacje w rodzinie	
RELIGIA W SZKOLE	25
Czy zeszyty odchodzą do lamusa?	
SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO	26-27
Choroba i śmierć	
DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA	26-27
Zanim będzie za późno	
POD ROZWAGĘ	28
Amulety i nieszczęście	
PRAWYM OKIEM	29
Dlaczego czytać Sienkiewicza	
PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL	30

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriatu Krakowska,  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski  
(z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB,  
koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

Promocja i prenumerata: ks. Wojciech Strzelecki SDB

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB, ks. Rafał Burnicki SDB,  
ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Piotr Wyszyński SDB, Bogusława Harden,  
Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Barbara Chrapek CSSMA,  
s. Kinga Walkiewicz CSSMA, Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS,  
s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA


Opracowanie graficzne i skład: MaiWay Studio Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie  
Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:  
Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriatu Krakowska  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.



# Pomocnicy Pana Boga



**Grażyna Starzak**  
dziennikarka, uczestniczy  
w radzie programowej  
Centrum Jana Pawła II.

Towarzyszył w odchodzeniu prawie dwóm tysiącom dzieci, ale zapewnia, że tylko niewiele spośród tych, które co roku są tu leczone, umiera. Może opisać wiele przypadków uzdrowień, które przypisuje tylko łasce bożej. Nawet ze śmiertelnej, jak się wydawało, choroby.



pyta, kim chciałby być? – Księdzem – odpowiedział chłopczyk. – A dlaczego chcesz nim być? – Aby ludzie nie cierpieli... Wojtka, bohatera wiersza „Pomocnik Boga”, zapamiętał jako radosnego chłopca podłączonego do respiratora i sparaliżowanego. – Jego życie duchowe przerastało swą głębią życie nie jednego, dorosłego człowieka – tak ks. Lucjan wspomina bohatera jednego z wierszy.

„Matko Boża, nie dam Ci kwiatków, bo zabrałaś mi oczy. Wybacz, nie dam Ci kwiatków, choć tak bardzo lubiłam rysować. Matko, dziś w nocy przechodził Bóg. Nauczył mnie widzieć inaczej. (...) Jutro pošlę Ci do kaplicy kwiatki”. To wiersz o 10-letniej Dorotce. Dziewczynka miała bardzo silne bóle nowotworowe. Nieraz nie miała już siły płakać. Ale dopiero wtedy, gdy przestała widzieć, zadała najtrudniejsze pytanie, pełne wyrzutu: „Dlaczego Bóg zabrał mi jedyną pociechę, moje oczy?”.

**S**zpital jest miejscem, gdzie wiara może ulec ożywieniu i przewartościowaniu – mówi ks. Lucjan Szczepaniak, sercanin, lekarz, poeta, kapelan szpitala dziecięcego w Krakowie-Prokocimiu.

### Bóg nauczył mnie widzieć inaczej

Dzieci, które się tam spotyka, są inne, niż ich zdrowi rówieśnicy. Ks. Szczepaniak zauważył to zaraz po studiach, gdy pracował na oddziale dziecięcym szpitala w Zgierzu koło Łodzi.

– Tam było roczne dziecko z poważną chorobą wątroby. Jego skóra była zmieniona, zielonkawo-żółta. Do dziś pamiętam, jakie ten małe miał mądre spojrzenie. W licznych pracach medycznych i psychologicznych udowodniono, że chore dzieci, doświadczające cierpieniem, są bardziej dojrzałe od swoich rówieśników.

Dzieci nie buntują się tak często, jak ich rodzice. Zdarza się, że ciężko chory młody człowiek ukrywa przed nimi stan swojego zdrowia. Nie chce ich martwić. Uśmiecha się, modli, choć bardzo cierpi. Nie zawsze chce rozmawiać. Ks. Lucjan mówi, że gdy dzieci zapraszają go do siebie, czuje się zaszczycony. Wtedy siada obok ich łóżka i słucha. Wiele z tych spotkań, dziecięcych opowieści, znalazło odbicie w jego wierszach. Np. o Wojtusiu, którego ksiądz Lucjan

### Gdzie jest Pan Bóg?

Kapelan z Prokocimia wie z doświadczenia, że gdy w życie człowieka wkrada się nieproszone cierpienie, wszyscy stawiamy sobie pytanie „gdzie jest Pan Bóg”. Gdy człowiek jest niezbyt mocno wierzący wówczas te pytania mogą być bardziej natrączywe. – Każdy boi się śmierci. Każdy się przed tym wzdraga. „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił” – wołał Jezus. Od tej obawy nie można uciec.

Praca kapelana w szpitalu, zwłaszcza dziecięcym, nie jest łatwa. – Cierpiące dziecko, jego rodzice, nie zawsze wierzą, że Bóg ich kocha, bo myślą, że gdyby kochał, to uchroniłby ich od nieszczęścia. Przewyciężenie tego kryzysu wymaga modlitwy, wiedzy, doświadczenia i stałej dyspozycyjności. Konieczne jest też osobiste świadectwo życia i pracy wśród chorych, bez którego słowa są tylko frazesami – mówi ks. Szczepaniak. Podkreśla, że „źródłem i fundamentem duchowej siły” chorych dzieci oraz ich rodziców są codzienna Eucharystia, adoracja Najświętszego Sakramentu oraz modlitwa różańcowa połączona z Nowenną do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i odczytywaniem prośb w intencji chorych. Rodzice czasem proszą kapelana o osobiste błogosławieństwo ich dzieci. Przypomina im wówczas, że każdego dnia w kaplicy szpitalnej odbywa się uroczyste błogosławieństwo wszystkich pacjentów Najświętszym Sakramentem. – Niektórzy rodzice, zanim odkryją, że kaplica szpitalna jest nie tylko sanktuarium cierpienia, ale także powrotu do zdrowia, odwiedzają święte miejsca, biorą udział ▶

w modlitwach o uzdrowienie. Gdy jednak dziecko jest ciężko chore i bliskie śmierci, trzeba zakończyć pielgrzymowanie i być z nim do końca. Konieczne jest rozpoznanie w jego umęczonej twarzy rysów cierpiącego Chrystusa oraz zrozumienie, że to jest czas i miejsce, w którym Bóg pochylił się nad ich rodziną i bardzo ich kocha – przypomina ks. Szczepaniak.

Kaplica szpitala w Prokocimiu jest otwarta przez całą dobę. Można tam znaleźć schronienie, wyciszyć się i porozmawiać z Bogiem. A nawet... poczytać. To bodaj jeden z niewielu szpitali dziecięcych w Polsce, a może nawet na świecie, który ma bibliotekę religijną umożliwiającą stały dostęp do duchowej lektury.

### One widzą więcej

Biblioteką opiekuje się siostra Bożena Leszczyńska, która do szpitala w Prokocimiu trafiła jako wolontariuszka, a dzisiaj jest prawą ręką szpitalnego kapelana. Kard. Stanisław Dziwisz, doceniając jej duchową dojrzałość, zaangażowanie w życie religijne i społeczne szpitala oraz odpowiadając na prośbę pacjentów i kapelana, udzielił jej pozwolenia, by w szpitalu dziecięcym pełniła także posługę nadzwyczajnego szafarza komunii św. Jak sama mówi, „to ukoronowanie jej służby cierpiącym dzieciom i ich rodzinom”.

Siostra Bożena w chorych dzieciach dostrzega „specjalnych wysłanników Boga na ziemię”. – One widzą więcej, są bardzo dojrzałe i mają wielką wiarę.

Przekazują dorosłym prawdy, których nie wyczyta się w książkach. Wskazują na Boga i niebo. Nie rozumiem ich cierpienia, ale wierzę, że ono zbawia świat. Tak jak cierpienie Chrystusa na krzyżu. One naprawdę Jezusowi pomagają dźwigać krzyż. Kilkunastoletni Jakub powiedział mi, że z lękiem patrzy na to, co dzieje się na świecie – wojny, zbrojenia – i dlatego swoje cierpienie Bogu ofiaruje, bo może w ten sposób ocali czyjeś życie – opowiada s. Bożena.

W szpitalnej bibliotece są m.in. książki ks. Lucjana Szczepaniaka. Rodzice chorych dzieci często po nie sięgają. Ci, którzy znają kapelana osobiście mówią, że intencją autora jest zawsze niesienie pomocy człowiekowi zagubionemu w cierpieniu – dziecka i swoim. Taki człowiek często ulega sugestii, że jest ono spowodowane jego osobistym grzechem. Albo też nie dostrzega obecności Boga w swoim życiu. Zwłaszcza

w czasie choroby dziecka. Trzeba mu zatem pomóc nauczyć się rozmawiać z Ojcem i odkryć Jego miłość, która stanie się dla cierpiącego siłą i sensem życia. „Człowiek staje przed niewiadomą, która wyrasta przed nim na kształt ogromnego krzyża, na którym umiera Chrystus, nadzieja ludzkiego zbawienia. I cóż powiedzieć wobec tej tajemnicy, jak zaprotestować, kto położy dłonie na ustach, z których wyrwa się krzyk bólu.

Nikt, tak jak Chrystus, nie utożsamia się z człowiekiem. Ludzki ból, strach i samotność stają się Jego doświadczeniem. Cierpienie Jego agonii staje się ceną miłości do człowieka, który jest zagubiony w samym sobie i potrzebuje pomocy z zewnątrz. Chrystus nie umiera jak filozof czy zaprawiony w boju żołnierz. Będąc Synem Bożym, jest wyniszczany przez śmierć i kocha ludzi do szaleństwa...” – pisze w książce „Bóg tak chciał” ks. Lucjan Szczepaniak.

### „Sanktuarium ludzkiego cierpienia”

Tak o Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu powiedział św. Jan Paweł II. Papież Polak odwiedził tę lecznicę 13 sierpnia 1991 r. Będąc tu mówił m.in., że „szpital jest dziełem miłości i ludzkiej solidarności”. – W tym dziele miłości miłosiernej uczestniczą wszyscy pracownicy szpitala, bowiem, kto



służy bezbronnemu i pomaga choremu, jest blisko Boga i doświadcza Jego miłosierdzia – mówił ks. Lucjan Szczepaniak w czasie niedawnych obchodów jubileuszu 50-lecia szpitala. Uroczystość rozpoczęto od spotkania z Panem Bogiem w szpitalnej auli, bo kaplica była za mała. Ks. Szczepaniak przypomniał, że to nie pierwszy raz, kiedy msza św. sprawowana jest w auli. Tak było również 12 września 2001 r., gdy w szpitalu odbyła się koronacja obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

– Maryja opuściła wtedy bazylikę i skryła się w tych murach, gdzie ociera łzy i dodaje sił. Od niej uczymy się służyć chorym i cierpiącym i nieść im pomoc. Tu sam Bóg pochyla się nad nami i nad pacjentami, a szpital można nazwać ziemią uświęconą trudem tych, którzy z poświęceniem służyli dzieciom. Wielu z nich już nie żyje, a ich szaty zostały opłukane i wybielone w krwi baranka. Oni wiedzieli, że liczy się tylko bezinteresowna miłość, a reszta to tylko złudzenie – mówił ks. Lucjan. ■



**EPISKOPAT POLSKI**

**Rośnie zaangażowanie katolików**

Mimo intensywnych przemian, polski katolicyzm cechuje stabilność. Od 2008 r. około 40 proc. Polaków uczestniczy regularnie w niedzielnej Eucharystii i 16 proc. przyjmuje komunię świętą – wynika z badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego w Polsce. Najbardziej religijnymi obszarami w 2014 r. były diecezje południowo-wschodnie: tarnowska (70,1 proc.), rzeszowska (64 proc.), przemyska (59,6 proc.). Diecezjami o najniższym odsetku osób regularnie uczestniczących w Eucharystii były: łódzka (24,8 proc.), szczecińsko-kamińska (24,9 proc.) oraz koszalińsko-kołobrzeska (25,8 proc.).

W ciągu ostatnich dwudziestu lat poziom zaangażowania katolików w Polsce w różnego rodzaju wspólnotach i organizacjach parafialnych wzrósł dwukrotnie i wynosił w 2013 r. 8 proc. Życie religijne polskich katolików opiera się głównie na duszpasterstwie parafialnym.

Szczegóły: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

**WARSZAWA**

**Salezjańska koncepcja sportu**

W Warszawie odbyła się ogólnopolska kursokonferencja dla trenerów i instruktorów sportowych „Salezjańska koncepcja sportu dzisiaj”. Wzięli w niej udział przedstawiciele zarówno środowisk naukowych, jak i osoby na co dzień zajmujące się prowadzeniem zajęć sportowych w stowarzyszeniach kultury fizycznej, tzn. nauczyciele, wychowawcy, trenerzy, instruktorzy, siostry salezjanki, salezjanie, pracownicy naukowo-dydaktyczni szkół wyższych, studenci akademii wychowania fizycznego. Spotkanie otworzył ks. bp Marian Florczyk – delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. duszpasterstwa sportowców. Odbyła się też promocja książki „Sport i turystyka w Kościele rzymskokatolickim na przykładzie Salezjańskiej Organizacji Sportowej”, którą przeprowadził ks. Edward Pleń SDB (krajowy duszpasterz sportowców).

Szczegóły: [www.salos.rp](http://www.salos.rp)

**PAPIEŻ FRANCISZEK**



foto: L'Observatore Romano

**Trwanie w Bogu jest oddechem życia chrześcijańskiego, jego stylem. A sercem naszej wiary są dzieła miłosierdzia. Mogę odczuwać w swym wnętrzu wiele rzeczy, także dobrych, mieć wspaniałe pomysły. Jeśli jednak te dobre pomysły, dobre uczucia nie prowadzą mnie do Boga, który stał się człowiekiem, i nie prowadzą mnie do bliźniego, do brata, to nie pochodzą one od Boga.**

**Iluz to spotykamy w życiu ludzi, którzy wydają się uduchowieni. Byle tylko nie mówić im o dziełach miłosierdzia. Dlaczego? Dlatego, że dzieła miłosierdzia są konkretnym wyznaniem naszej wiary w to, że Syn Boży stał się ciałem:**

**odwiedzać chorych, głodnych nakarmić, zatroszczyć się o odrzuconych... Dlaczego dzieła miłosierdzia są konieczne? Ponieważ każdy nasz brat, którego winniśmy kochać, jest ciałem Chrystusa. Bóg stał się ciałem, aby się z nami utożsamić, a człowiek cierpiący to cierpiący Chrystus.**

**Prośmy dziś Pana o łaskę dobrego poznania, co dzieje się w naszych sercach, co chcemy zrobić, to znaczy to, co mnie najbardziej porusza: czy to Duch Boży, który prowadzi mnie do służby innym, czy też duch świata, który kręci się wokół mnie, wokół moich ograniczeń, mojego egoizmu i wielu innych rzeczy. Prośmy o łaskę poznania, co się dzieje w naszych sercach.**





## MICHALICI, PAPUA-NOWA GWINEA



### „Któż jak Bóg!” na antypodach

Pamiętajcie, że jesteście u siebie. Ludzie się do was uśmiechają, chcą z wami rozmawiać – takimi słowami przywitał wysłanników micchalickiego dwumiesięcznika „Któż jak Bóg!” nowo wyświęcony ksiądz – Papuańczyk. W dalekiej i nieznanej Papui-Nowej Gwinei najpełniej realizuje się micchalicka idea ewangelizacji. Wizyta dwójki świecików świadczy o tym najpełniej. Zwiedzili już Mount Hagen – siedzibę micchalickiego centrum, by następnie ruszyć do prowincji Enga w nieco wyższe partie wyspy. Tutaj w górach wraz z opiekującymi się nimi misjonarzami uczestniczyli we mszy św. prymicyjnej księdza Eusebiusa Petera Pii. Jak sami mówią, wszędzie napotykali i nadal napotykają niezwykłą wręcz serdeczność okolicznych mieszkańców wobec przybyłych z nimi na te tereny ojców.

Szczegóły: [WWW.michalici.pl](http://WWW.michalici.pl)

## MICHALITKI, KAMERUN



### Wiara, radość, zabawa

W ostatnich dniach roku 2015 odbyła się XX Pielgrzymka Dzieci do Nguemendouka. W tym roku na pielgrzym-

## SALEZJANKI



### Pochylając się nad ewangeliczną radą posłuszeństwa

W Ostrowie Wielkopolskim odbył się pokaz młodych talentów Masz talent – „Bądź Miłosierny”. To już II edycja zorganizowana przez Szkołę Podstawową nr 7 oraz parafię pw. Ducha Świętego w Ostrowie Wielkopolskim. Celem imprezy było zebranie środków na leczenie chorych dzieci. Dzieci i młodzież, dzieląc się swoimi zdolnościami, prezentując wysoki poziom artystyczny, zachwyciły publiczność, a tym samym pomogły chorym rówieśnikom. Przed pokazem talentów, dzieci i młodzież ze scholi przy parafii św. Ducha, pod kierownictwem s. Lucyny Bienkowskiej, przedstawiły spektakl „Bądź miłosierny”, ukazując polskich świętych, u których w życiu na pierwszym miejscu było szerzenie Bożego miłosierdzia.

Szczegóły: [WWW.salezjanki.pl](http://WWW.salezjanki.pl)

ce zgromadziło się 1650 małych pielgrzymów ze wszystkich parafii naszej diecezji Doume-Abong-Mbang. Dzieci pielgrzymowały do Sanktuarium Matki Bożej Nadziei. Temat tegorocznej pielgrzymki to: „Miłosierni jak Jezus”. Dzieci odkrywały tajemnicę Bożego Miłosierdzia i uczyły się, jak praktykować uczynki miłosierdzia w życiu codziennym. Przychodzą one z pobliskich parafii pieszo, niektóre przyjeżdżają, by podczas trzech dni przeżyć niezapomniane chwile. Dzieci dzielą czas na modlitwę, uczestniczą w konferencjach, nie brakuje też radości i zabawy.

## BRAZYLIA



### Salezjański uniwersytet wśród najlepszych ośrodków akademickich

Ministerstwo ds. Edukacji Brazylii opublikowało listę najlepszych instytucji szkolnictwa wyższego w Brazylii w 2014 roku. Ocena obejmowała uniwersytety, wydziały i uczelnie federalne oraz ośrodki akademickie, a dotyczyła kierunków ścisłych, humanistycznych i biologicznych. Salezjański Katolicki Ośrodek Akademicki „Auxilium” – bardziej znany jako „Unisalesiano” – znalazł się wśród najlepszych uczelni Brazylii. „To wspaniały rezultat! Unisalesiano i ja, jako rektor, jesteśmy szczęśliwi z powodu tego wyniku i wyróżnienia” – powiedział rektor, ks. Luigi Favero. Warto wiedzieć, że „Unisalesiano” posiada też szpital weterynaryjny o powierzchni 1400 m kw. z salami do leczenia dużych i małych zwierząt, czterema ambulatoriami, salami do badań laboratoryjnych i radiologii. Służy on zarówno edukacji studentów jak i leczeniu zwierząt tutejszych mieszkańców.

### Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

- † **Ks. Wojciech Wiącek**, salezjanin, w 55. roku życia, 35. roku ślubów zakonnych i 28. roku kapłaństwa.
- † **Ks. Marian Romanowicz**, salezjanin, w 93. roku życia, 69. roku ślubów zakonnych i 59. roku kapłaństwa.
- † **Stefan Trzaska**, salezjanin - koadiutor, w 90. roku życia, 68. roku ślubów zakonnych.
- † **Romualda Hul**, mama ks. Zbigniewa, dyrektora ze Wspólnoty pw. Świętej Rodziny w Pile.



SALEZJANIE  
na  
MAPIE ŚWIATA

# Afryka

## Dzieciom na pomoc

■ **Sylvia Prządka**, Wolontariuszka Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco

**Wystarczyło kilkanaście godzin podróży samolotem, kilkaset tysięcy kilometrów, żeby znaleźć się w innym świecie. Z dnia na dzień moje życie zmieniło się diametralnie.**

### Jedna czwarta dzieci w Makululu to sieroty

Od kilku miesięcy mieszkam w Afryce. Jestem wolontariuszką w jednym z południowoafrykańskich państw, które pierwotnie było zamieszkiwane przez Buszmenów. Jeszcze w ubiegłym stuleciu kraj, pod panowaniem Brytyjczyków, nosił nazwę Rodezji Północnej. W 1964 roku

Zambia odzyskała niepodległość. Obecnie państwo to liczy ponad 14 mln ludności, większość stanowią chrześcijanie.

Życie w Zambii płynie spokojnie, czasem wydaje mi się, że wolniej niż w Polsce. Dostrzegam, że to kraj kontrastów. Z jednej strony bieda aż piszczy – ludzie mieszkają w domkach z gliny lub niewypalanej cegły, bez elektryczności. Większości z nich nie stać na jedzenie czy ubrania. Z drugiej strony widzę ludzi w markowych ciuchach, właścicieli kilku telefonów komórkowych i innego sprzętu elektronicznego. Swoje dzieci odwożą do szkoły nową toyotą.

Na ulicach większych miast jest dosyć tłoczno niemal o każdej porze dnia. Zambijczycy głównie zajmują się handlem. Specjalizują się w sprzedaży wybranych

produktów. Oblegane są stoiska sprzedawcy warzyw, ryb, owoców, tablic nagrobkowych, mebli czy też artykułów pochodzących prosto z Chin. Towary znajdują się na ulicach, poboczach, a przede wszystkim na jarmarkach, tzw. marketach. Tam dopiero jest głośno i ciasno!

### W Zambii jest Kabwe

Pracuję w mieście Kabwe. Zamieszkuje je ok. 250 tys. osób. Wbrew pozorom jest to znane miejsce. W rankingu najbardziej zanieczyszczonych miast na świecie zajmuje bardzo wysoką pozycję. Tutaj odkryto i przez kilkadziesiąt lat wydobywano bogate złoża ołowiu i kadmu. Choć surowce te nie są już pozyskiwane, stężenie metali ciężkich w glebie, wodzie i powietrzu nadal jest bardzo wysokie. W Kabwe poziom zanieczyszczenia powietrza czterokrotnie przewyższa normy.

Pięć kilometrów od naszej salezjańskiej placówki misyjnej w Kabwe znajduje się Makululu. Największa oraz najbiedniejsza dzielnica slumsów w całej Zambii. Gęstość zaludnienia w Makululu jest naprawdę zadziwiająca. Domek przy domku, a obok budują kolejne chatki. Ogrodzenie nie jest konieczne, ponieważ podwórka są wspólne.

### Adopcja na odległość (liczba placówek)

Czad	1
Kongo Brazaville	1
DR Kongo	1
Egipt	1
Etiopia	1
Kamerun	1
Kenia	5
Madagaskar	3
Malawi	2
Tanzania	1
Togo	1
Rwanda	1
Sudan	1
Zambia	11
Uganda	2
Wybrzeże Kości Stoniowej	1

Razem 34 placówki w 16 krajach

### Salezjanie

Angola	1
Czad	2
DR Kongo	2
Egipt	1
Etiopia	2
Ghana	2
Kenia	4
Madagaskar	2
Malawi	1
Namibia	1
RPA	2
Rwanda	1
Sudan Płd.	1
Zambia	12

Razem 34 księży w 14 krajach

### Córki Maryi Wspomożycielki (FMA) - salezjanki

Angola	1
Etiopia	4
Gabon	1
Kenia	1
Madagaskar	2
RPA	1
Rwanda	1
Sudan	1
Wybrzeże Kości Stoniowej	1
Zambia	1

Razem 14 siostr w 10 krajach



## W Kabwe są slumsy

Wielu dorosłych, którzy mieszkają w slumsach, jest zarażonych wirusem HIV. Dlatego średnia długość życia jest bardzo niska. Dzieci walczą o przetrwanie. Młodsze z nich zdobywają pożywienie, przeważnie niedojrzałe owoce z drzew. Te starsze, które potrafią już chodzić, opiekują się rodzeństwem. Niestety, jedna czwarta dzieci w Makululu to sieroty. Potrzeby w tej dzielnicy są ogromne, jedną z ważniejszych jest edukacja dzieci i młodzieży.

Makululu to miejsce mojej pracy misyjnej. Wraz z wolontariuszką Pauliną zajmujemy się przedszkolakami. Rozmawiam i bawię się z nimi podczas kolejnych wyjazdów do wioski slumsów. Małe i duże dzieci przybiegają boso na plac przy kościele. Witają mnie szerokim uśmiechem, pokazując swoje białe ząbki. Ja staram się po prostu z nimi być. Po kilkugodzinnej zabawie w kurzu i brudzie jestem umorusana jak nie jeden przedszkolak.

Pierwsze kroki na zambijskiej ziemi są dla mnie wyzwaniem. Często potykam się o własne nogi – moje europejskie myślenie. Powoli i z dużym nakładem cierpliwości staram się stawiać kolejne kroki. Największym umocnieniem dla mnie jest to, że każdego dnia podczas mszy świętej Jezus mnie – swojego biedaka – odwiedza w komunii świętej. Potem jadę do Makululu, aby odwiedzić Jego kolejnych biedaków. Dzięki temu mogę po prostu być z nimi i dla nich! ■

## Malawi Huragan zniszczył szkołę



W 1970 roku Ojcowie Biali otworzyli szkołę podstawową św. Pawła w Nkhotakhotu. Wybudowali cztery sale lekcyjne i wyposażyli je w ławki i krzesła. Był to czas, kiedy rząd Malawi nie wspierał finansowo edukacji na tym poziomie. Po wyborze nowego prezydenta w 1991 roku, szkołę św. Pawła przejął rząd. Zatrudniono nauczycieli, którym wypłacono wynagrodzenie. Od tego czasu infrastruktura szkoły się nie zmieniła. Przybyło uczniów, obecnie jest ich 2500. Parafię w Nkhotakhotu prowadzą salezjanie. W nocy z 10/11 grudnia 2015 roku huragan zniszczył budynki w placówce misyjnej. Najbardziej jednak ucierpiła szkoła. Z dwóch bloków, w których znajdują się cztery klasy, wiatr zerwał dachy. Sytuacja jest o tyle poważna, że w Malawi zaczyna się sezon deszczowy, a uczniowie muszą uczyć się na zewnątrz. Projektem zajmuje się polski misjonarz, salezjanin ks. Józef Czerwiński. ■

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco Szczegóły: [www.misje.salezjanie.pl](http://www.misje.salezjanie.pl)

## Boliwia Wyposażamy kościół



Pasorapa to liczące ponad 2 tysiące mieszkańców miasteczko położone wysoko w boliwijskich Andach. Włoski misjonarz ks. Stefano Mazza wraz z parafianami wspólnymi siłami wybudowali tu nowy dom – Dom Boży. Kościół został już poświęcony, jednak nadal brakuje wyposażenia, a przede wszystkim ławek, niezbędnych, aby starsze, często chore osoby mogły uczestniczyć w nabożeństwach. Radość jest tym większa, że nie chodzi tylko o budynek, ale przede wszystkim o członków żywego Kościoła. W ubiegłym roku do Pierwszej Komunii Świętej przystąpiło ponad 100 dzieci z Pasorapy i okolicznych wiosek. Radość ewangelizacji i konkretne owoce misyjnej pracy!

Głosić Ewangelię to także pomagać tym, którzy niosą ją w najodleglejsze zakątki świata. Także w boliwijskie Andy! Pomóż z nami wyposażać kościoły w Boliwii! ■

**Dominika Oliwa-Żuk**, Salezjański Wolontariat Misyjny „Młodzi Świata”



# Ile waży życie

■ *Grażyna Starzak*

**Jej twarz i sylwetkę znamy z telewizji. Sprawia wrażenie kruchej i bardzo delikatnej. Ci, którzy oglądają wywiady i reportaże jej autorstwa wiedzą jednak, że to kobieta z charakterem.**

**B**rygida Grysiak wiele razy udowodniła, że nie boi się prezentować swoich opinii na ważne tematy. Zawsze z pozycji katoliczki. Zawsze broniąc podstawowych wartości związanych z rodziną i prawem każdego człowieka do życia, od chwili poczęcia, aż do naturalnej śmierci.

## Miłość i polityka

Urodziła się 36 lat temu w Krakowie. Absolwentka Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ przeszła wszystkie szczeble dziennikarskiego zawodu. Zaczynała jako tzw. researcher w lokalnej prasie, zbierając materiały na aktualne tematy. Później, od początku istnienia telewizji TVN24, była jej korespondentem w Małopolsce. Szybko doceniono jej umiejętności. Została warszawską reporterką tej stacji i prezenterką serwisów informacyjnych. Przygotowywała materiały dotyczące przede wszystkim życia politycznego i religijnego. W pracy poznała swojego męża – Konrada Ciesiołkiewicza, który, gdy

się spotkali, był rzecznikiem prasowym w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza. Jak zwierzał się swoim znajomym, to on wypatrzył ją na jednej z konferencji prasowych

już pod koniec urzędowania swojego ówczesnego pryncypała. Miłość wybuchła nagle, choć sytuacja była dość skomplikowana. No bo przecież przedstawiciel rządu, polityk stoi zawsze na przeciwległej stronie barykady niż dziennikarz.

## Przewartościować życie

Tworzą bardzo udany związek. Pięć lat temu urodził im się syn Antoś. Półtora roku temu, po urodzeniu Marysi, Brygida Grysiak doszła do wniosku, że trzeba trochę zwolnić, żeby więcej czasu spędzać z rodziną. – Musiałam przewartościować swoje życie, wiele zmienić w swojej pracy zawodowej – przyznaje. Cytuje papieża Franciszka, który ubolewa, że zabiegani rodzice mają coraz mniej czasu dla swoich dzieci. Wzięła sobie do serca to napomnienie Ojca Świętego. Bo – jak twierdzi – „nowe życie, w swojej kruchości przynosi miłość tak wielką, że nawet człowiek nie wie, że umie tak kochać. Nie ma większego szczęścia, niż kochać tak bardzo”. Opowiadając o swoim macierzyństwie podkreśla, że dopiero gdy urodziła swoje dzieci, poczuła „ile waży życie”. – Macierzyństwo daje taką siłę, że człowiek ma poczucie, że cokolwiek się zdarzy, to będzie dobrze – mówi Brygida Grysiak.

Teraz rzadziej pokazuje się na wizji. Ma więcej czasu nie tylko dla męża i dzieci, ale również na... pisanie książek. Nigdy nie kryła się ze swoją religijnością i fascynacją osobą św. Jana Pawła II. Nieprzypadkowo pierwszą jej książką był wywiad rzeka z bliskim współpracownikiem papieża Polaka abp. Mieczysławem Mokrzyckim. Wspólnie przekazali światu nieznanne aspekty życia Jana Pawła II. To nie jedyny manifest wiary dziennikarki. Ma silnie zarysowane poglądy antyaborcyjne. W 2011 roku zaangażowała się w akcję „Uratuj Świętego”. – To doskonała promocja papieskiego nauczania. Nie sztuką jest powiedzieć o sobie „jestem z pokolenia JP2” albo deklarować miłość do papieża. Trzeba konsekwentnie realizować jego testament, a wiemy, że na ochronie życia bardzo mu zależało – mówiła publicznie.



Uznając, że to doskonały moment i doskonały sposób na promocję tego, czemu papież Polak poświęcił całe swoje życie i pontyfikat, postanowiła jeszcze mocniej zasygnalizować, że opowiada się po stronie życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Jej kolejna książka to było rzeczywiście „mocne uderzenie”.

### To książka o miłości

W „Wybrałam życie” opowiada historie kobiet, które podjęły decyzję o urodzenia dziecka, chociaż aborcja początkowo wydawała się im łatwiejszym rozwiązaniem, gdyż nie były jeszcze gotowe do macierzyństwa lub znajdowały się w trudnej sytuacji. Za ten zbiór reportaży dostała prestiżową nagrodę „Feniksa” przyznaną przez Stowarzyszenie Wydawców Katolickich.

Ostatnia książka Brygidy Grysiak nosi tytuł: „Kochają mnie do szaleństwa”. Tylko z pozoru na inny temat. To historia 5-letniego dziś Jureczka Halskiego, u którego cztery lata temu zdiagnozowano glejaka złośliwego. Lekarze nie dawali chłopcu szans na przeżycie. Głęboka wiara, miłość i niezwykła siła całej siedmioosobowej rodziny Halskich spowodowała, że Jurek wygrał walkę z nowotworem. – Ta książka, tak jak poprzednia, jest o miłości, która powoduje, że matka walczy o swoje dziecko do kresu swoich możliwości, chociaż równocześnie mówi „Panie Boże rób ze mną, co chcesz”. – To książka o tym, aby się otworzyć na wolę Bożą i nie bać się. Wszystko, co złe nas spotyka w życiu albo, które wyrządzamy innym, bierze się albo z lęku, albo z tego, że nie jesteśmy lub nie czujemy się kochani. Tam, gdzie nie ma miłości, ludzie stają się dla siebie potworami. To miłość powoduje, że życie ma sens, bo tylko miłość może spowodować, że życie będzie lepsze – mówi Brygida Grysiak.

### Pokłady miłości

Twierdzi, że od swojego bohatera – Jureczka Halskiego – wiele się nauczyła. Bo, tak uważa, „to dzieci uczą nas życia”.

– Wywracają nasze życie do góry nogami, ale po to, aby potem wszystko było na swoim miejscu. Ja każdego dnia dziękuję Bogu za moje dzieci. Tą książką chciałam powiedzieć, że gdybyśmy wszyscy umieli być jak dzieci, to żylibyśmy w lepszym świecie. W którym jest wiele bezinteresownej i czystej miłości. Poprzez tę książkę chciałam pokazać, że dzieci otwierają w nas pokłady miłości, której sobie wcześniej nie wyobrażaliśmy. I znów cytuje papieża Franciszka, który mówi, że „dla dzieci nie ma wspanialszej nauki i świadectwa, niż kiedy widzą, że ich rodzice kochają

się nawzajem, szanują siebie, są dla siebie uprzejmi, wzajemnie sobie przebaczą. Właśnie to napełnia prawdziwą radością i szczęściem serca dzieci. Dzieci, zanim zamieszkają w domu zbudowanym z cegieł, zamieszkują w innym domu, jeszcze bardziej istotnym: wzajemnej miłości rodziców”.

Mówi, że oboje z mężem starają się stosować do tych słów Ojca Świętego: – Wychowujemy dzieci w przekonaniu, że od miłości wszystko się zaczyna. Codziennie staramy się im to wpajać.

Książki o miłości przez duże „M” są dla niej odskocznią od zawodowego życia. Dziennikarz, który specjalizuje się w tematach społecznych, a zwłaszcza politycznych, na co dzień spotyka się raczej z ludźmi, którzy wyrażają krańcowo odmienne emocje. Brygida Grysiak, zawsze świetnie przygotowana, stara się być katalizatorem złych emocji. Mówiąc o swojej pracy dziennikarskiej i roli mediów zawsze podkreśla, jak ważne jest „pisanie i mówienie o dobrych rzeczach i dobrych uczynkach”. – Do tego potrzebne są prawda, pasja i pokora.

### Liczy się przede wszystkim człowiek

Na spotkaniach autorskich dziennikarka często jest pytana o to, jak radzi sobie, jako osoba mocno wierząca i praktykująca, w stacji telewizyjnej, która jest uważana za sprzyjającą osobom o lewicowych i liberalnych poglądach. Odpowiada, że „nigdy nie doświadczyła żadnej przykrości z tego powodu”.

– Tak w życiu, jak i w pracy liczy się przede wszystkim człowiek. Niezależnie o tego, czy jest wierzący czy nie. Mam znajomych niewierzących, którzy są wspaniałymi ludźmi i czynią w życiu dużo dobrego. Uważam, tak jak powiedział mój znajomy ksiądz, że na końcu naszej życiowej drogi nikt nas nie będzie rozliczał z grzechów, tylko z miłości. Jak kochałeś i czy kochałeś... ■



Brygida Grysiak na promocji swojej ostatniej książki



# NIEBEZPIECZNE GRY KOMPUTEROWE

■ **Lukasz Kołomański**, pedagog, mediator, trener behawioralny. Pracuje z dziećmi, młodzieżą wykazującymi trudności w zachowaniu. Prowadzi grupy wsparcia dla rodziców dzieci nadużywających komputera, internetu, gier. Certyfikowany trener ART. Podróżnik i fotograf z zamyślenia.

Czytając ciekawą książkę, słuchając inspirującej muzyki, zatrzymując się przed wspaniałym dziełem sztuki czy podziwiając piękno przyrody, można się zachwycić, ale nie „odlecieć”, tak jak zdarza się to w przypadku gier komputerowych.

**G**ry, czy to w wersji online czy pudełkowe, to obecnie jedna z popularnych, a ile nie najpopularniejszych, aktywności dzieci i młodzieży. Oferta różnych gier jest ogromna: od stosunkowo prostych do niezwykle rozbudowanych.

„Grałem w Counter-Strike jak oszalały, zaniedbując wszystko inne. W domu rodzice odcięli mi dostęp do internetu i zamknęli komputer na klucz. Byłem wściekły. Mało brakowało, a skoczyłbym im do gardeł. Byłem jednym z dwunastu najlepszych snajperów na świecie. Trzeba sobie to wyobrazić w ten sposób, że snajperzy z całego świata walczą ze sobą. A ja byłem w pierwszej dwunastce

spośród wielu tysięcy. Byłem na prawdziwym haju” pisze Denis (22 lata), który przerwał naukę w liceum. Innym przykładem niech będzie zdarzenie w jednej ze szkół podstawowych. Dwóch uczniów klasy drugiej zamknęło w szkolnej ubikacji swoją koleżankę. Rozmawiali przy tym niezrozumiałym dla siebie językiem, zwrotami. Zapytani później podczas interwencji, co się takiego stało, jednogłośnie stwierdzili, że „odgrywalimy jedną ze scen gry, w którą graliśmy wczoraj”. Takich przykładów agresywnych zachowań dzieci i młodzieży można by mnożyć bez liku.

**Zagrożenia związane z grami – zabijanie to zabawa**

Wraz z rosnącą popularnością gier komputerowych wśród dzieci i młodzieży, narastają także uzasadnione obawy rodziców, wychowawców. Faktycznie, zagrożenia takie istnieją.

Pierwszą kwestią są treści zawarte w grach komputerowych. W wielu produkcjach pojawiają się sceny zawierające agresję, przemoc, seks, wulgarny język, z całą pewnością nieodpowiednie dla dzieci. Dzieci i młodzież wystawiane są na silną ekspozycję scen agresji i przemocy, co powoduje, że w świecie realnym modelują owe zachowania. W grze za zacho-



wania brutalne, agresywne, pełne przemocy otrzymują natychmiastową gratyfikację, np. w postaci punktów, upgrade bohatera, a więc dochodzi do zjawiska wzmocnienia negatywnego i tym samym odczucia na tożsamy zjawiska w rzeczywistości. Dlatego też dzieci nie widzą nic niestosownego w rozgrywających się na ich oczach scenach agresji, przemocy wobec rówieśników czy rówieśniczek. Zachowania te mają śmieszyć, podobnie jak zabijanie. W grze „Postal”, „Postal 2”, uznawanej za jedną z najbrutalniejszych, spotykamy się z wieloma sytuacjami agresji i przemocy, wcielając się w bohatera, który ma do dyspozycji przeróżny arsenał broni, tym bardziej że jest to gra typu FPP (FirstPerson Perspective), w której gracz jest bezpośrednim uczestnikiem gry, co zwiększa jego identyfikację z fabułą. Postrzelony przez nas człowiek nie umiera od razu, czołga się po ziemi, prosząc, byśmy go nie zabili, wręcz błaga nas o to. Daje to graczowi „okazję” do dobitcia go, co definitywnie ulży jego cierpieniu. W grze krew

jest widoczna na ulicach, na samochodach, na chodnikach, krew wypływająca z zabitych, krew pryskająca na wszystkie strony po każdym strzale.

Zapewne nie trzeba być naukowcem, specjalistą, a baczny i czujny rodzicem, wychowawcą, obserwatorem, by stwierdzić, że brutalność w grach komputerowych może zwiększyć poziom agresji młodego człowieka. Choć jest to problem wciąż dyskutowany przez naukowców, to jednak analizy oparte na wynikach setek badań wskazują, że związek taki istnieje, a treść gier nie jest bez znaczenia w kształtowaniu się psychiki gracza (zob. Anderson, C.A., Shibuya, A., Ihori, N., Swing, E.L., Bushman, B.J., Sakamoto, A., Rothstein, H.R., Saleem, M. (2010). Violent video game effects on aggression, empathy and prosocial behavior in eastern and western countries: a meta-analytic review. *Psychological bulletin*, 136(2), 151–173.

Jak mawiał Kurt Tuholsky „Jest tylko jeden sposób, by pozostać niezwykłym w grach komputerowych: nie grać w gry komputerowe”.

Zagrożenia związane z korzystaniem z gier komputerowych nie powinny jednak przesłaniać faktu, że wiele z nich jest bezpieczną i wartościową rozrywką, a nawet nieśmiesznie ze sobą walor edukacyjny czy wychowawczy, np. wiele gier strategicznych wymaga zaawansowanego planowania i opracowywania taktyki, stanowiąc wybitnie intelektualną rozrywkę. Dodatkowo wiele gier może przekazywać wiedzę dzięki temu, że ich fabuła osadzona jest w konkretnych realiach, np. historycznych. Również typowe gry akcji mogą wyrabiać zręczność, refleks i umiejętność szybkiego podejmowania decyzji.

### System oceny treści – PEGI

Bardzo pomocny dla rodziców, chcących świadomie kupować gry dla swoich dzieci, może być szeroko stosowany w Polsce i innych krajach Europy system klasyfikacji gier PEGI (Pan-European Game Information). Jest to system ratingowy, stosowany w celu zapewnienia, że treść utworów rozrywkowych, takich jak filmy, nagrania wideo, DVD czy gry komputerowe,

jest opatrzona jednoznaczną informacją o grupie wiekowej, dla której są najbardziej odpowiednie. Ratingi wiekowe to informacja dla konsumentów (przede wszystkim dla rodziców), pomagająca im w podjęciu decyzji odnośnie do zakupu danego produktu. Został on uruchomiony wiosną 2003 r. Oznaczenia wiekowe (3, 7, 12, 16, 18) zawarte na pudełku gry potwierdzają, dla jakiej grupy wiekowej jest ona odpowiednia. I tak, gra oznaczona symbolem PEGI 7 jest odpowiednia dla dzieci siedmioletnich i starszych. Gra oznaczona znakiem PEGI 18 jest odpowiednia wyłącznie dla dorosłych, czyli osób, które ukończyły 18 lat. Rating PEGI uwzględnia stosowność gry, a nie poziom jej trudności. Ponadto na opakowaniach gier komputerowych znajdują się opisy (w formie graficznej), jakiego rodzaju treści gra zawiera. PEGI wyróżnia osiem takich opisów: przemoc, wulgaryzmy, lęk, narkotyki, seks, dyskryminacja, hazard i gra w internecie z innymi ludźmi. ■

## Oto najbardziej brutalne gry:

- 1. Postal 2** (podpalanie ludzi, oddawanie moczu na ofiary, odcinanie im głów);
- 2. GTA** (kradzieże samochodów, rozjeżdżanie przechodniów, zabijanie policjantów);
- 3. Manhunt** (okrutne masakrowanie ofiar);
- 4. Soldier of Fortune** (prawdziwa jatka, aby przejść na wyższy poziom, trzeba zgładzić dziesiątki ludzi);
- 5. Hitman** (jako płatny zabójca gracz eliminuje wszystkich ludzi, którzy staną mu na drodze do celu);
- 6. 50 Cent: Bulletproof** (elektroniczny odpowiednik znanego rapera zabija ludzi i jest powiązany z handlem narkotykami);
- 7. Scarface** (bandyta napada na banki, zabija wszystkich ludzi na swojej drodze);
- 8. Condemned** (realistyczne sceny zbrodni, zabijanie przeciwników za pomocą wielu narzędzi);
- 9. The Godfather** (kariera przestępcza poczynawszy od wymuszeń poprzez morderstwa i podkładanie bomb);
- 10. Carmageddon** (wyścig samochodowy, w którym, aby zwyciężyć, trzeba rozjechać możliwie dużą liczbę ludzi);
- 11. Resident Evil** (chcąc ukończyć grę, trzeba zabić blisko 1000 przeciwników);
- 12. Mortal Combat** (brutalna i krwawa bija-tyka);
- 13. Blood** (zabijanie ludzi przy użyciu, np. dynamitu). Listę opracowali eksperci z Pedagogium Wyższej Szkoły Pedagogiki Resocjalizacyjnej.

### Literatura polecana:

- Schuhler P., *Vogelgesang M., Esc. Wyłącz, zanim będzie za późno*. Kraków 2014.  
*Jak reagować na problem nadmiernego korzystania z internetu przez dzieci i młodzież. Poradnik dla szkół*, [www.dzieckowsieci.fdn.pl/internettak](http://www.dzieckowsieci.fdn.pl/internettak) (z 3.01.2016)

1815 1875 1888 1891 1898

W historii salezjańskiej Polski ważną rolę odegrało kilku współbraci, którzy przybywali z dalekiej Italii jako personel do pierwszych placówek wychowawczych na naszych ziemiach.

W tym gronie na szczególną uwagę zasługuje ks. Piotr Tirone, który w latach 1904-1909 pełnił funkcję przełożonego w zakładach formacyjnych, w latach 1911-1919 był przełożonym inspektorii św. Aniołów Stróżów z siedzibą w Oświęcimiu, natomiast w 1919 r. został pierwszym przełożonym nowo utworzonej wówczas inspektorii pw. św. Stanisława Kostki.

### W szeregach duchowych synów ks. Bosko

Piotr Tirone urodził się 21 lipca 1875 r. w piemontskiej miejscowości Calliano w gminie Monferrato, przynależącej do prowincji Asti. Jego rodzicami byli Feliks i Józefa z domu Donna. W 1887 r. dwunastoletni wówczas młodzieniec przybył do oratorium na Valdocco, gdzie miał okazję kilkakrotnie spotkać się z żyjącym jeszcze ks. Bosko. W macierzystym domu salezjanów odnalazł powołanie kapłańskie i wstąpił do zgromadzenia. Pierwszą profesję zakonną złożył 3 października 1891 r. na ręce ks. Michała Rua. Następnie studiował filozofię na Valsalice i odbywał asystencję w Ivrei i w Lombriasco, gdzie zaocznie studiował teologię. Święcenia kapłańskie przyjął 26 marca 1898 r. w Turynie. Początkowo był prefektem w Turynie, następnie magistrem wielonarodowościowego nowicjatu w Ivrei. Właśnie w Lombriasco i Ivrei spotkał się po raz pierwszy z polskimi wychowankami. Nie przypuszczał chyba wówczas, iż z Polską, nieobecna wówczas na mapach Europy, Pan Bóg zwiąże znaczną część jego salezjańskiego życia.

### Przełożony nowicjatu w Daszawie i Radnej

W 1904 r. ks. Piotr Tirone na długie lata związał się z polskimi domami salezjańskimi. Początkowo został dyrektorem wspólnoty zakonnej i magistrem nowicjatu w Daszawie koło Stryja, gdzie oficjalnie erygowano dom salezjański 28 stycznia 1905 r. Rok później zorganizowano tu dla neoprofesorów również studentat filozoficzny. W 1907 r. młodych salezjanów i ich przełożonych czekała przeprowadzka do Radnej na Słowenii, gdzie z Daszawy przeniesiono zarówno nowicjat, jak i studentat. Ostatecznie w 1909 roku studentat filozofii został przeniesiony do Lublany. Ksiądz Tirone pełnił tam wówczas jednocześnie

# Włoch o polskim sercu

## Ksiądz Piotr Tirone

### salezjanin (1875-1962)

Ks. P. Tirone, w latach 1911-25 przełożony polskich salezjanów

fot. Archiwum Salezjańskiej Inspektorii Krakowskiej



funkcję dyrektora domu formacyjnego dla kleryków, jak i tamtejszego domu poprawczego dla młodzieży męskiej.

### Przełożony inspektorii pw. św. Aniołów Stróżów i św. Stanisława Kostki

Wśród młodych kleryków ks. Piotr Tirone jako wychowawca cieszył się estymą i zaufaniem. Cenili go też przełożeni, dlatego w 1911 r. został mianowany inspektorem dla rozległej inspektorii austro-węgierskiej pw. Świętych Aniołów Stróżów z siedzibą w Oświęcimiu. Należały do niej wówczas wszystkie domy salezjańskie na ziemiach polskich, a więc w Oświęcimiu, Daszawie, Przemyślu i Krakowie. Za jego kadencji trzeba było sprostać trudnym wyzwaniom wynikłym z rąj I wojny światowej. Po jej zakończeniu ks. inspektor Tirone z odwagą przyjmował w miarę możliwości personalnych nowe placówki na terenach, które dotychczas znajdowały się pod zaborem rosyjskim. Prężny rozwój dzieła salezjańskiego w odrodzonej Polsce spowodował, że przełożeni w 1919 roku powołali polsko-jugosłowiańską prowincję pw. św. Stanisława Kostki. Na jej czele stanął nie kto inny jak ks. Piotr Tirone. W roku 1922 wydzielono z niej domy na terenie Jugosławii, które tworzyły odtąd wizytatorkę, natomiast ks. inspektor Tirone w 1923 r. przeniósł siedzibę inspektorii św. Stanisława Kostki do Warszawy. Funkcję przełożonego polskich salezjanów pełnił do 1925 r.

### Kawaler Złotego Krzyża Zasługi

Zaangażowanie ks. Piotra Tirone w rozwój dzieła salezjańskiego w Polsce zostało docenione przez władze II Rzeczypospolitej. 11 kwietnia 1926 r. w Warszawie minister Stanisław Grabski w imieniu prezydenta RP wręczył ks. Piotrowi Tirone Złoty Krzyż Zasługi w podziękowaniu za wkład Zgromadzenia Salezjańskiego w wychowanie młodych Polaków, zwłaszcza na polu szkolnictwa zawodowego, które nie byłoby możliwe bez jego osobistej odwagi i pełnej poświęcenia pracy. Uroczystość zgromadziła wielu współpracowników salezjanów, młodzież oraz wybitne osobistości m.in. nuncjusza apostolskiego abpa Lorenza Lauriego. Wzruszony ks. Tirone miał wówczas powiedzieć znamienne słowa, które świadczą o jego skromności: „Jak najzdolniejszy kapelmistrz nic nie wykona bez udziału muzyków, tak i przełożony w zgromadzeniu, przy najlepszych nawet chęciach, nie zdoła nic uczynić bez pomocy swych współpracowników”.

### Katecheta w Domu Generalnym

Po powrocie do Włoch ks. Piotr Tirone w latach 1927 – 1952 pełnił odpowiedzialną funkcję ka-

techety generalnego Zgromadzenia Salezjańskiego, odpowiadając za formację współbraci. Dom Generalny miał wówczas jeszcze swoją siedzibę w Turynie na Valdocco. Ksiądz Tirone utrzymywał w tym okresie bardzo żywe relacje ze współbraćmi Polakami, o czym świadczy jego bogata korespondencja zachowana dzisiaj w Salezjańskim Archiwum Centralnym w Rzymie. Interesował się rozwojem placówek w naszej ojczyźnie, losami poszczególnych salezjanów.

Taka przyjazna postawa ks. Tironego stała się opatrnościowa dla wielu współbraci, którzy szukali schronienia i ratunku we włoskich zakładach podczas II wojny światowej. Zawdzięczamy mu wówczas zorganizowanie formacji dla kleryków w różnych krajach europejskich, głównie we Włoszech i Hiszpanii. Ponadto wspierał materialnie współbraci, starał się interweniować w obronie aresztowanych, organizować pomoc żywnościową dla więźniów obozów koncentracyjnych, głównie KL Dachau. Cierpiał bardzo z powodu śmierci współbraci mordowanych przez Niemców i Sowietów. Po wojnie przynagłał, głównie ks. Jana Ślósarczyka, żeby spisano świadectwa męczeństwa wszystkich polskich salezjanów. W 1954 r. staraniem ks. Tirone została opublikowana pod jego nazwiskiem książka prezentująca sylwetki 88 naszych braci, którzy zginęli w czasie wojny.

Zaraz po zakończeniu niemieckiej okupacji ks. Piotr Tirone, na polecenie ówczesnego generała ks. Piotra Ricardone, przyjechał do Polski na wizytację dwóch naszych inspektorii. Odbyła się ona w dniach 3 grudnia 1946 r. – 6 maja 1947 r. Została zakłócona przez wypadek samochodowy koło Białogardu, któremu katecheta generalny uległ 6 lutego 1947 roku wraz z ks. inspektorem Wojciechem Balawajdrem i ks. sekretarzem Władysławem Szulejką. W wyniku tego tragicznego zdarzenia ks. inspektor poniósł śmierć.

W wywiadzie udzielonym na łamach „Pokłosa Salezjańskiego” w 1947 r. ks. Piotr Tirone był bardzo zadowolony z odradzających się ze zgliszczy wojennych zakładów wychowawczych, zalecając jednocześnie, aby Polacy, odpowiadając na potrzeby chwili, koncentrowali się głównie na tworzeniu domów dziecka dla wojennych sierot. Uroczyste pożegnanie ks. radycy odbyło się 6 maja 1947 r. w seminarium w Krakowie, podczas zjazdu dyrektorów placówek obu polskich prowincji. Z tej okazji świętowano także złoty jubileusz kapłaństwa katechety generalnego. Były to ostatnie chwile przeżywane na ukochanej przez niego polskiej ziemi, na którą nigdy już nie dane mu było wrócić. Zmarł 4 lutego 1962 r. w Turynie. ■



■ Ks. Jarosław Wąsowicz

salezjanin, dr historii, publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Piłskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpaśterz polskich kibiców.

# Gnuśność... znużenie życiem

**Swego czasu gnuśność była przywarą prawie że nieznaną; był to termin rzadko używany. A jak jest dzisiaj?**

Obecnie wystarczy kliknąć w dowolnej wyszukiwarce, aby zauważyć, że ta nieznaną wada budzi duże zainteresowanie. Istotnie, o tym słowie możemy znaleźć nawet do 100 tysięcy pozycji. Dla wielu oznacza ona: niedbalstwo, obojętność, nieśmiałość, pesymizm, znie-

chęcenie, nudę, ociężałość, lenistwo itd.

Dla Ewagriusza z Pontu (mnicha z IV wieku) gnuśność jest „paralizmem duszy”. Zdecydowanie gnuśna jest ta osoba, która jest zgaszona już od chwili, gdy rano otworzy oczy. Wszystko jej ciąży. Wewnątrz brakuje jej czegoś, co pozwoli

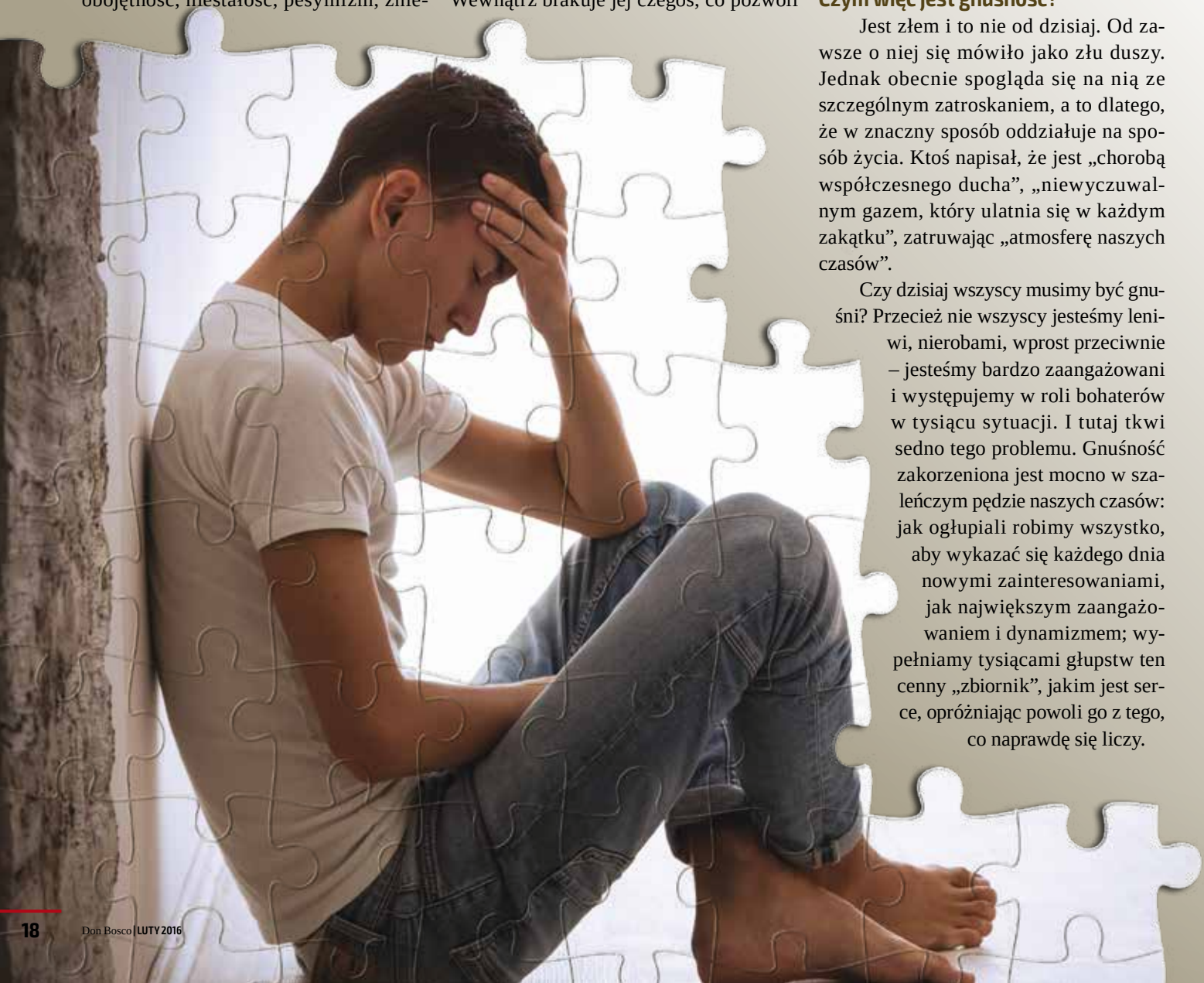
jej odczuć, że żyje, że jest czymś zainteresowana, dyspozycyjna. Człowiek gnuśny niekoniecznie jest leniem i nierobem. Oczywiście, pracuje, ale jak zniechęcony uczeń. Zaś czasem, reagując na trudy życia, rzuca się w desperacki aktywizm. Jego kalendarz jest zawsze pełen spotkań, różnych zajęć, a jego komórka stale dzwoni.

Dzisiaj wielu żyje w biegu. Czy więc wszystkie te osoby to ludzie gnuśni? By się o tym przekonać, wystarczy, że wyłączą komputer i komórkę na jakąś godzinę i pozostaną sami z sobą. Gdy ta samotność ich przynębia, a cisza przeraża, wtedy ten naszpikowany spotkaniami kalendarz i komórka przyklejona do ucha będą wyraźnymi oznakami ich gnuśności.

## Czym więc jest gnuśność?

Jest złem i to nie od dzisiaj. Od zawsze o niej się mówiło jako złą duszy. Jednak obecnie spogląda się na nią ze szczególnym zatroskaniem, a to dlatego, że w znaczny sposób oddziałuje na sposób życia. Ktoś napisał, że jest „chorobą współczesnego ducha”, „niewyczuwalnym gazem, który ulatnia się w każdym zakątku”, zatruwając „atmosferę naszych czasów”.

Czy dzisiaj wszyscy musimy być gnuśni? Przecież nie wszyscy jesteśmy leniwi, nierobami, wprost przeciwnie – jesteśmy bardzo zaangażowani i występujemy w roli bohaterów w tysiącu sytuacji. I tutaj tkwi sedno tego problemu. Gnuśność zakorzeniona jest mocno w szaleńczym pędzie naszych czasów: jak ogłupiali robimy wszystko, aby wykazać się każdego dnia nowymi zainteresowaniami, jak największym zaangażowaniem i dynamizmem; wypełniamy tysiącami głupstw ten cenny „zbiornik”, jakim jest serce, opróżniając powoli go z tego, co naprawdę się liczy.





Fot. Marian Pałucki/Archiwum, Kujawa, Wierski

salezjanin, pisarz katolicki, dziennikarz, pedagog,  
redaktor naczelny *Bollettino Salesiano*.

Gnuśność bazuje na życiu całkowicie zasadzającym się na powierzchowności, nieprzerwanej aktywności, nadaktywności. W takiej sytuacji, wcześniej czy później, zrodzi się pustka: pustka nasączona nicością. Jak ją wtedy wypełnić? Jest to dramat wielu osób? Stąd właśnie bierze się owo mnożenie zajęć i poszukiwanie odskoczni. Pustka czyni nas niecierpliwymi i sprawia, że czujemy wstręt do tego wszystkiego, co już mamy, budząc w nas pragnienie posiadania tego, czego jeszcze nie mamy. I to jest zrozumiałe. Kiedy kolejny dzień jest podobny do poprzedniego, zaczyna ciężać i chęć zmiany wzrasta: mamy dość tej samej pracy, która nic już nie przynosi; mamy dość relacji i wczorajszych uczuć, którymi nas darzono, te już nas dzisiaj nie satysfakcjonują.

Poszukiwanie alternatywnych rozwiązań jest egzystencjalną koniecznością danej chwili. W rzeczywistości jednak jest tylko oznaką trudności w radzeniu sobie z ciężarem odpowiedzialności, zadaniami i trudami każdego dnia. I kiedy w życiu mężczyzny czy kobiety tej trudności towarzyszy gorzkie uczucie, że po trochu we wszystkim się pomylili, dochodzą jeszcze do tego kryzysy związane z wykonywanym zawodem, małżeństwem, powołaniem i oczywiście – kryzys egzystencjalny.

Jest to zjawisko wszechobecne, stąd nie może dziwić, że dzisiaj gnuśność jest odczuwana i doświadczana szczególnie boleśnie jako przywara współczesnych społeczeństw.

## Oznaki

W zasadzie można mówić o dwóch oznakach, które są typowe dla gnuśnych społeczeństw: brak zainteresowania Bogiem i prawdą oraz niezdolność do stabilnych i długotrwałych relacji.

Gnuśność jest zasadniczo przywarą „ateistyczną” w tym znaczeniu, że brak poświęcenia w życiu dusi także pragnienie Boga i prawdy. Obojętność duchowa i brak zainteresowania Bogiem przenika życie wielu ludzi. Sama prawda jest perspektywą, która nie znajduje zwolenników, a jeśli już – to spotyka się

z drwinami. By żyć – uczyć filozofowie „myśli słabej” – wystarczą własne opinie.

Inną oznaką jest łatwość, z jaką relacje, przyjaźnie i „dozgonna” miłość rozwiewają się w ciągu bardzo krótkiego czasu. No, bo co robić, kiedy relacje stają się nużące i frustrujące, jak nie szukać gdzie się da nieznanymi i większymi satysfakcji? Dramatyczne jest doświadczenie wielu ludzi młodych, którzy, by nie popaść w poniedziałkowo-piątkową nudę, oddają się „odlotowi” w sobotni wieczór i silnym doznaniom.

## Czy można ją przezwyciężyć?

Można. Nie brakuje w tym względzie sugestii:

➔ **nie dziwić się** własnym ograniczeniom i porażkom;

➔ **nadać sens** temu wszystkiemu, co się robi;

➔ **nie odkładać** decyzji, które trzeba podjąć;

➔ **wziąć** na siebie odpowiedzialność za podejmowane działania.

A przede wszystkim wtedy, gdy wszystko widzimy w czarnych kolorach i chcemy odrzucić precz, nie wyłączając nas samych – nie popadajmy w pokusę podania wszystkiego w wątpliwość, uciekając się do drastycznych decyzji.

Wszystkie te sugestie są bardzo mądre, ale by wprawić w ruch silnik naszego życia, musimy przekonać siebie samych o tym, że nie znajdujemy się na tym świecie z czystego przypadku. Każdy mężczyzna i każda kobieta nosi w swoim wnętrzu pewne powołanie, wezwanie do życia. Ważne, by je odkryli w swoim wnętrzu i umieli usłyszeć. Pójście za nimi oznacza: odnalezienie drogi życia; wyjście z własnej samotności i niezadowolenia; odkrycie w innych i z innymi Tego, który wypełnia serce i nadaje sens teraźniejszości i przyszłości: Boga.

Tylko trwając w Nim, życie żyje. Jest to prawda, którą św. Augustyn doświadczył na własnej skórze: „Uczyniłeś nas dla Siebie, o Boże, i nasze serce nie znajdzie pokoju, dopóki nie spocznie w Tobie”. ■

Tłumaczenie: dr Zdzisław Brzęk, salezjanin

Źródło: [www.ilgrandeducatore.com](http://www.ilgrandeducatore.com)

## Niemądry żółw

Pewnego dnia w odległej dolinie zaczął padać deszcz i padał tak długo, że cała wieś została zalana. Jeszcze trochę i sponad ciągle przybierającej wody widać by było jedynie szczyty gór.

Nagle dał się słyszeć płacz. To płakał żółw: najpowszeniejszy i najmniej rozsądny ze wszystkich żółwi na świecie.

– Dlaczego płaczesz? – zapytała przelatująca gęś.

Tonę – zaszlochał żółw. – Tobie to dobrze, potrafisz fruwać. Ale moje nogi są tak krótkie, że dotarcie do szczytu góry zajmie mi co najmniej miesiąc!

– A cóż to za ceregiele? – ucięła krótko gęś. – Zawołam moją siostrę i razem zaniesiemy cię na górę!

Gdy gęsi powróciły, woda sięgała już szyi żółwia. Zniżyły lot, trzymając w dziobach giętką gałązkę. Żółw uchwycił za nią i z głośnym szumem skrzydeł gęsi wzniosły się w powietrze.

Leciąły tak ponad wodą w stronę gór, gdzie schroniła się już cała grupa żółwi. Bowiem inne, mądrzejsze żółwie, kiedy tylko zauważyły, że poziom wody zaczyna wzrastać, natychmiast wyruszyły w góry. Mimo to teraz były bardzo zadowolone, widząc dwa lecące ptaki, które uratowały najpowszeniejszego, głupiotkiego żółwia. Zaczęły wznosić okrzyki radości i chórem zaśpiewały na cześć odważnych ptaków.

– Niech żyją! Hurra! Śpiewajmy dla bohaterskich gęsi!

Znajdując się jeszcze w powietrzu, najpowszeniejszy i najgłupszy żółw także zapragnął dotoczyć do chóru swych braci. Otworzył pyszczek, którym trzymał gałąź i zaśpiewał: „Hip, hip, hurra... AAAACH!!!”.

Opowiadanie z tomiku „Czterdzieści opowiadań na pustyni”. Wydawnictwo Salezjańskie.

# Obecność bez słów a problemy życiowe dziewcząt

**Milczeć można z kimś bliskim, przyjacielem, ukochaną osobą. Milczeć trzeba, by usłyszeć myśli własne i drugiego człowieka, wreszcie – żeby usłyszeć Boga mówiącego w ciszy.**



foto: Archiwum

■ **S. Marzena Łata CMW**

salezjanka, katechetka z osiemnastoletnią praktyką w różnych typach szkół

Myszę, że nasza świadomość przyjmowanych postaw względem dziewcząt wzrosła. Nie jesteśmy wolni od błędów, ale staramy się ich unikać. Święty Jan Bosko, który jest wzorem w słuchaniu młodych, towarzyszy nam, byśmy dawali to, co chcemy od innych otrzymywać. Chcę również przywołać śp. o. Jana Górę, przyjaciela młodych, który kochał i wymagał. Wielokrotnie na spotkaniach lednickich mówił młodym o swoich uczuciach względem nich. Mówił im, że ich kocha. Jego śmierć wyzwoliła w młodych wiele świadectw nawrócenia i odzyskania poczucia wartości. Jedna z dziewcząt nigdy nie usłyszała od swoich bliskich, że jest kochana. Przechodząc przez Bramę Tysiąclecia – Rybę, poczuła się ogarnięta przenikliwym wzrokiem ojca Jana i usłyszała Jego słowa: „Kocham Was. Jesteście cudowni, dziękuję Wam!”. Dziewczyna ze spotkania wróciła wewnętrznie przemieniona i umocniona bezinteresowną miłością Boga i człowieka.

Obecność bez słów. Każdy z nas zapewne miał doświadczenie przebywania w obecności osoby, która milczy. Wiemy, jak się wtedy czuliśmy. Milczeć można z kimś bliskim, przyjacielem, ukochaną osobą. Milczeć trzeba, by usłyszeć myśli własne i drugiego człowieka, wreszcie – żeby usłyszeć Boga mówiącego w ciszy. „Jest czas milczenia i czas mówienia” (Koh 3,7). Niech nam towarzyszy to zdanie z Pisma św.,

które zakłada dynamikę w relacjach. Również święty o. Pio napisał: „Skoro nie potrafisz iść wielkimi krokami po drodze, jaką Pan cię prowadzi, to zadowolaj się małymi i cierpliwie czekaj, aż urosną nogi zdolne do biegu czy też skrzydła do lotu. Zadowolaj się tym, że w tej chwili jesteś małą pszczołą. Szybko przyjdzie chwila, że staniesz się wielką pszczołą, która wytwarza miód. Z miłością upokarzaj się przed Bogiem i ludźmi, gdyż Bóg mówi do tego, kto ma uniżone uszy. Kochaj milczenie, gdyż ten, kto wiele mówi, nie ustrzeże się od winy (Prz.10,19)”.

Z powyższych cytatów wynika, że milczenie jest formą komunikacji. Można go rozumieć jako brak decyzji, aprobatę lub jej brak bądź też zawstydzenie. Można dać wyraz swojej wolności, powściągając język od wypowiedzania niepotrzebnych słów, które mogą zranić – plotek, złośliwych komentarzy lub też po to, by ważne słowo nie zostało zdeptane, znieważone, wyśmiane.

Cisza między wychowanką a wychowawcą jest konieczna, ponieważ rodzi refleksje. Powinniśmy dziewczętom stwarzać takie okazje, ucząc w ten sposób, iż życie to nie tylko nieustanny pęd i zdobywanie kolejnych sukcesów, ale też czas zatrzymania, refleksji, planowania.

Milczenie jest potrzebne w trudnych chwilach, w sytuacjach konfliktowych. Czasem ma formę karcącą, co dziewczyna potrafi doskonale wyczuć. W przypadku niezrozumienia milczenia ze strony dorosłych może dojść do niepotrzebnego poczucia winy. Natomiast złośliwe milczenie jest gorsze niż największa obelga.

Dziewczęta zapytane o to, czy milcząca obecność rodzica im pomogła, napisały: „Mnie milczenie pomaga, gdy wiem, że coś źle zrobiłam i jest mi wstyd. Po co wtedy jakiegokolwiek słowa?”; „Milcząca obecność rodzica mi pomaga, bo sobie przypominam radosne bądź smutne chwile”; „Pomaga mi w przykrych momentach”, „Kiedy nabroiłam i nie muszę

## KILKA ISTOTNYCH UWAG:

**Milczenie jest potrzebne w trudnych chwilach, w sytuacjach konfliktowych. Czasem ma formę karcącą, co dziewczyna potrafi doskonale wyczuć. W przypadku niezrozumienia milczenia ze strony dorosłych może dojść do niepotrzebnego poczucia winy. Natomiast złośliwe milczenie jest gorsze niż największa obelga.**



nic mówić”; „Pomaga mi, kiedy zostajemy z myślami sami i uspokoiemy się”; „Kiedy druga osoba jest przy mnie, po prostu czuję się bezpieczna i uspokajam się, czasem słowa niszczą wszystko. Z reguły dorośli w tych momentach za dużo próbują tłumaczyć. Sam fakt złej decyzji, błędu jest przybijający i ja o tym wiem. Niech po prostu pobędą ze mną i nie rozdrabniają sprawy”; „Wiele razy pomogło mi posiedzenie mamy ze mną ot tak, przy jakimś beznadziejnym serialu”; „Kiedy jest mi smutno i mnie przytulają, kiedy, zamiast mówić, mnie słuchają”. Niektóre wypowiedzi młodych wręcz wołają o postawę obecności milczącej, jak na przykład ta: „Kiedy ma się doła, a rodzice wydzierają się, to nie jest fajne, bo wtedy jest lepiej być w ciszy”.

Postawy milczące wychowawców zostały dokładnie uchwycone przez wychowanki. Zdarzają się one wtedy, gdy: „rodzice są w niezręcznej sytuacji, nie wiedzą, co powiedzieć, nie potrafią przeprosić, są winni zaistniałego spięcia, kiedy nie mają racji, nie umieją odpowiedzieć na nasze pytania, są źli na nas”.

Dorośla już dziś dziewczyna opisała swoje doświadczenie dzieciństwa. Dała świadectwo mocy miłości rodzicielskiej ponad ludzką słabość. Milczenie, które mogło zabić, dało jej nowe życie. „Odkąd pamiętam czułam się przez moich rodziców kochana. Nie mówili mi o tym, nie szukali kontaktu fizycznego przez przytulenie. W weekendy wiele czasu spędzaliśmy razem. Jadąc samochodem nie rozmawialiśmy, wchodząc na szlak górski tato kazał nam się wsłuchiwać w dźwięki przyrody. Po szkole wspólny obiad, spędzony bardziej przy pytaniach o szkołę i włączonym telewizorze, który po czasie

stał się najważniejszym kompanem naszych posiłków. Miałam wiele obowiązków wynikających z liczby młodszego rodzeństwa, słabą głowę do nauki, czułam się brzydka i samotna. Ciosem było zostawienie mnie przez moją najlepszą przyjaciółkę. Zamknęłam się w świecie książki. Z całej klasy miałam najwięcej przeczytanych książek. Chociaż w tym byłam dobra. Szukałam oparcia u mamy, ona jednak była zbyt chora i zajęta rodzeństwem. Pamiętam jeden moment, kiedy byłyśmy blisko przy sobie. Zniszczyłam pranie, wstawiając do pralki na wysoką temperaturę. Mama się mocno zdenerwowała. Ja po raz pierwszy w swoim życiu nastoletnim rozplakałam się i uciekałam na mój ulubiony strych. Mama przyszła do mnie, choć była dopiero co po szpitalu. Usiadła przy mnie i objęła mnie. Płakałam. Nie wiem, ile to trwało czasu. Usłyszałam od niej po jakimś czasie: >Przepraszam Cię i dziękuję Ci, że tak mi pomagasz<. I to była moja chwila z mamą, która musiała mi wystarczyć na kolejne długie lata”.

„Aby młodzi nie tylko byli kochani,

powtarzał powyższe zdania swoim współpracownikom, nauczycielom, młodym. Wychowanie jest sprawą serca, które kocha i wymaga, serca, które przebacza i nie wypomina, serca, które w końcu jest przy osobie, którą kocha. Dorośli powinni być portem dla młodych, w którym oni czują się bezpiecznie. Kładę ogromny nacisk na stwierdzenie „czują się bezpiecznie”. Port, który zapewnia tylko materialne potrzeby, po pewnym czasie staje się swoistym motelem młodego. Zacznie on wtedy szukać poczucia bezpieczeństwa i miłości w ludziach, miejscach, które w dorosłych obudzą frustrację, słuszne zdenerwowanie i lęk. Motyw postępowania jednak wypływa z braku obecności rodzica. Rodzic, wychowawca powinien być w porcie życia nastolatki, gdy ona będzie się oddalała, to on będzie dla niej światłem dobrych myśli, poczucia bycia kochaną, tak jak latarnia morska dla żeglujących. W tym momencie chcę być głosem młodych o obecność dorosłych w ich życiu i traktowanie ich poważnie. Bóg nigdy nie zrezygnował i nie zrezygnuje z szukania

W MARCU:

## Milczenie jest złotem, czyli o dyskrecji i zaufaniu

ale żeby oni sami poznali, że są kochani”. „Ten kto wie, że jest kochany i kto jest kochany, otrzyma wszystko, zwłaszcza od młodzieży”. „Wychowanie jest sprawą serca”. Wielokrotnie Jan Bosko

człowieka, dawania mu szansy, bycia ze swoją obecnością w Najświętszym Sakramencie. Pozwólmy, by towarzyszył nam w drodze kształtowania postaw milczącej obecności, która wspiera i przemienia. ■

# Odwaga pójścia za głosem powołania

Czas młodości jest więc ze swej natury najbardziej sposobnym etapem usłyszenia wezwania i odpowiedzi na te niekiedy bardzo wymagające wyzwania.



Prof. Archiwum

■ **Ks. Jerzy Bagrowicz**  
teolog i pedagog, emerytowany profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pełni funkcję rzeczoznawcy Komisji Wychowania Katolickiego Komisji Episkopatu Polski do spraw oceny programów i podręczników katechetycznych. W UMK założył w 1997 roku czasopismo „Paedagogia Christiana” i był jego wieloletnim naczelnym redaktorem. Jest autorem prac z zakresu biblijno-teologicznych i pedagogicznych podstaw wychowania.

Są ludzie, którzy całkowicie wtapiają się w świat, w którym żyją. Czują się dobrze tam, gdzie są i wobec świata nie zgłaszają sprzeciwu ani nie stawiają żadnych wobec niego zarzutów. Są zadowoleni, że żyją na świecie. Nie mają żadnych życzeń i pragnienia, aby gdzieś pójść czy cokolwiek w sobie zmienić (J.H. Newman). Ale są też ludzie, których świat, na którym przyszło im żyć, nie zadowala. Oni szukają czegoś więcej. Oni wiedzą, że są wezwani, aby iść ku przyszłości. Tacy ludzie lepiej niż inni „wyczuwają” Boga, są bardziej na Niego otwarci, mają większą świadomość i potrzebę szukania Jego śladów.

## Zostawił to, co miał i poszedł naprzeciw przyszłości...

Takim człowiekiem był bez wątpienia Abraham. Biblia, podając dzieje Abrahama, zaczyna nie od jego narodzin, ale od powołania. Bóg zwraca się do Abrahama z wezwaniem: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślawię... Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (Rdz 12, 1–3). Posłuszny głosowi Boga Abraham rozpoczyna wędrówkę z Ur chaldejskiego do ziemi Kanaan (por. Rdz 13, 14–17; 15, 5. 7. 18; 22, 15–18; 24, 7).

Zostawił to, co miał i poszedł naprzeciw przyszłości, której nie znał. Zostawił to, co było pewne. Mówiąc współczesnym językiem – odszedł od stabilizacji i dobrobytu ku temu, co wymagało od niego uwierzenia i zawierzenia. Nie był to poszukiwacz przygód, ale człowiek, który zaufał Bogu. Pierwszy z ludzi, który wyczuwał, że to, kim jesteśmy i co mamy, to nie wszystko. Poznał prawdę, że nie mamy na ziemi stałego miejsca, że jesteśmy pielgrzymami, że szukamy tego, co przyszłe. Nie był więc zwykłym nomadą z Mezopotamii, zwijającym namiot i wędrującym ze swoimi stadami w poszukiwaniu pastwisk. To ktoś więcej, to człowiek, który nie oczekuje biernie na przyszłe losy. On wychodzi im naprzeciw. Aby to uczynić, musiał zostawić to, co dotychczasowe.

Opuszczenie kraju i rodziny oznaczało zerwanie ze

wszystkim, z całym dotychczasowym życiem. Aby doświadczyć możliwości posiadania wszystkiego, Abraham musi stać się człowiekiem, który nic nie ma. Owo Abrahamowe opuszczenie rodzinnego domu i ziemi ojca staje się symbolem opuszczenia przestrzeni własnej pewności. Może pojawić się lęk przed tym wezwaniem: „Dlaczego miałby zawierzyć temu nielogicznemu głosowi, a może należałoby raczej pozostać przy ludzkiej logice, która podpowiada: przecież masz już ziemię, po co szukać innej?”

A przecież Bóg domaga się od Abrahama poświęcenia wszystkiego, z czym był dotychczas związany: ojczyzny, miasta, rodziny, własnych przyzwyczajęń, nawyków, sposobu myślenia, także modelu życia religijnego. To wszystko, co miało odtąd stać się jego udziałem, było nowe, nieznanne. Abraham był człowiekiem, który podjął to wyzwanie w sytuacji, w której – po ludzku sądząc – obietnica Boża wydała się niemożliwa do spełnienia: on i jego żona Sara byli w podeszłym wieku, nadto Sara była niepłodna. On jednak na wezwanie Boga odpowiedział: „Oto jestem” (Rdz 22, 1c). Był to więc człowiek otwarty na nowe wyzwania i miał odwagę podjąć decyzję trudną do zrozumienia, nawet dla niego samego.

To był „widzący”, który ponad granicami jednego małego życia patrzył dalej, aż po horyzont, którym był Chrystus.

## Tylko człowiek naprawdę wolny może przyjąć Boże wezwanie

Historia Abrahama uczy, że na początku drogi wiary, drogi ku prawdziwemu Bogu, jest zawsze posłuszeństwo owemu „wyjdź z twej ziemi!”. Tylko ten może przyjąć Boga, poddać się Jego pedagogii, kto odważy się – tak jak Abraham – być człowiekiem wolnym, zostawić wszystko, a zwłaszcza stary sposób myślenia, przyzwyczajenia i podjąć wyzwanie zmierzenia się z nowym. Co więcej, owo zostawienie wszystkiego, co było dotychczas, stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa, oraz uczynienie siebie wolnym, jest warunkiem Bożego błogosławieństwa. Nie tylko Abraham będzie błogosławiony przez

## „Wyjdź z twojej rodziny i stania się wolnym. Jego wolność będzie także źródłem błogosławieństwa dla innych. „Będę ci błogosławił... Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo wszystkie ludy ziemi” (Rdz 12, 2–3).

### Czas wrażliwości na wezwanie Boga

Owo wezwanie, które stało przed Abrahamem, dosięga każdego człowieka. Przychodzi w różnych okresach życia i ma wieloraki kształt. Są takie momenty czy fazy ludzkiego życia, które wydają się okresem szczególnie sprzyjającym usłyszeniu takiego wezwania. To przede wszystkim czas dorastania, czyli próg dorosłości. Jest to faza szukania własnej tożsamości, wzmacniania własnego ja i przygotowania do życiowej samodzielności. Młodzi w wieku dorastania pragną na własną rękę szukać prawdy, wolności i dlatego odrzucają czy kwestionują ideały świata

dorosłych, często także kształt wiary religijnej przejętej w rodzinie i praktykowanej we wspólnocie wierzących.

Łączy się to z etapem wychodzenia z domu rodzinnego i pójścia własną drogą. Może to być wyjście na wzór wyjścia syna marnotrawnego, wyjście samowolne jako wynik jedynie szukania siebie, ale może też być wyjście twórcze, wyzwajające, ku nowemu, lepszemu. Może już nigdy potem w życiu owo wezwanie do wyjścia nie pojawi się z taką siłą.

Czas młodości jest więc ze swej natury najbardziej sposobnym etapem usłyszenia wezwania i odpowiedzi na te niekiedy bardzo wymagające wyzwania. Jest to także czas odpowiedzi na zrealizowanie powołania do zadań wymagających ducha ofiary i całkowitego poświęcenia siebie. To właśnie w tym czasie człowiek jest w stanie podjąć najtrudniejsze wyzwania, których nie mógłby podjąć w późniejszym życiu. Jest odważny, nie myśli o czekających trudach, może nawet niewiele wie o nich. Jest jasne, że nie wszyscy młodzi gotowi są



Trójca Święta, XVI w., Muzeum Narodowe w Krakowie, Pałac bp. Erazma Ciołka.

*Ikona, zwana też Trójcą Starotestamentową lub Gościnnością Abrahama, oparta jest na historii biblijnej o wizycie u Abrahama trzech aniołów, którzy przepowiedzieli narodziny pierworodnego syna (Rdz 18,1–15).*

podjąć takie wyzwania. Wielu woli spokojne, przetarte przez innych szlaki. Tak jak ów młody człowiek, który na wezwanie Chrystusa: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim [...]. Potem przyjdź i chodź za Mną [...] odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mt 19, 21-22).

Byli jednak i tacy z powołanych, którzy wezwani przez Chrystusa „Pójdź za mną”, podjęli decyzję na wzór Abrahama: „natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim” (Mk 1,18).

Wyjście ku temu, co nowe i nieznanne, będzie owocne, gdy człowiek będzie mocno osadzony w Bogu. Abraham najpierw przyjął prawdę, uwierzył i to stało się podstawą do odczytania wezwania, jakie Bóg przed nim postawił. ▪

**Przeczytaj i rozważ:**

**Księga Rodzaju 12, 1-8**

**Powołanie pierwszych uczniów:  
Mk 1, 16 -20**



# Dbajmy o dobre relacje w rodzinie

## Jak pomóc dziecku krzywdzonemu przez własnych rodziców?



■ **Bożena Paruch**  
pedagog szkolny i doradca  
zawodowy w gimnazjum.

**P**edagog ma częsty kontakt z uczniami sprawiającymi kłopoty w szkole. Nie zawsze są to spotkania jednorazowe, po których uczeń nie wymaga już interwencji. Wielokrotnie odbywają się one regularnie raz w tygodniu w ciągu kilku miesięcy. Podczas rozmów terapeutycznych lepiej poznaje dziecko i choć skupia się głównie na problemach dotyczących zachowania, kłopotów w nauce czy kontaktów z rówieśnikami, porusza także kwestie zainteresowań, pasji, wypoczynku, spędzania wolnego czasu. Pytania dotyczą również rodziny.

Kto pomaga w nauce, czy uczeń ma rodzeństwo, z którym z członków rodziny najbardziej lubi przebywać itp. Jest zastanawiające, że niektóre dzieci reagują bardzo gwałtownie, kiedy pada pytanie o rodziców. Zdarza się, że chłopiec zapytany, czy rozmawiał o problemie z tatą, gwałtownie zmienia wyraz twarzy i krzyczy „nienawidzę swojego ojca – nie chcę go znać”. Dojrzewająca dziewczyna mówi, że nie może rozmawiać z mamą, „bo ona jej nie rozumie i bagatelizuje jej problemy”.

Czy rzeczywiście nie wszystkie nastolatki mogą liczyć na wsparcie rodziców? Pomijając fakt, że dojrzewanie jest trudnym czasem zarówno dla nastolatków, jak i ich rodziców,

że w kontaktach jest dużo emocji i zniecierpliwienia, bywa niestety, że rodzice nie tylko nie wspierają, ale wyrządzają krzywdę własnym dzieciom.

Co wpływa na to, że młodzi ludzie czują się osamotnieni, opuszczeni emocjonalnie przez najbliższe im osoby – rodziców? Dorośli nie zawsze zdają sobie sprawę, że krzywdzą własne dzieci, mając niewłaściwe relacje między sobą. Kiedy rodzi-

ce szanują się nawzajem, są wobec siebie uczciwi, prawdomówni, dziecko wzrasta w dobrej atmosferze przepelnionej miłością – obdarza zaufaniem matkę i ojca. Tę ufność przenosi również na innych dorosłych m.in. nauczycieli. Kiedy rodzice kłócą się w obecności dziecka, obrażają się wzajemnie, używają epitetów, wzrasta ono w poczuciu zagrożenia, nie otrzymuje od rodziców poczucia bezpieczeństwa, staje się lękowe, nerwowe, nieufne. Co zatem można zrobić, jak pomóc dzieciom krzywdzonym w domach rodzinnych? Przede wszystkim należy zdobywać wiedzę dotyczącą ludzkich zachowań. Nauczyciele, którzy tę wiedzę mają, łatwiej rozpoznają po zachowaniu ucznia, że w jego rodzinie są problemy. Nie zawsze nastolatek przyzna się do problemów w domu, bardzo trudno jest mówić źle o rodzicach. Należy ze szczególną wyrozumiałością traktować młodzieńca, objąć opieką, udzielić pomocy w zmianie zachowania, ale oczywiście nie należy być pobłażliwym, jeśli chodzi o zachowanie niedopuszczalne w szkole.

Po rozmowie z rodzicami ucznia należy ich zachęcać do podjęcia terapii małżeńskiej lub rodzinnej. Im wcześniej to nastąpi, tym lepiej dla całej rodziny i przyszłych pokoleń – to droga do zmiany niewłaściwych relacji i za-

stąpienie ich takimi, które niosą zgodę, radość i satysfakcję. Byłoby idealnie, gdyby wszystkie dzieci mogły przeżyć swoje dzieciństwo w radości, spokoju i poczuciu bezpieczeństwa. Nie zawsze tak jest, lecz z pomocą terapeutów i mocną wiarą w możliwość zmiany, możemy pomóc dzieciom i ich rodzinom budować właściwe i szczęśliwe relacje w rodzinie i przenosić je na innych. ■

Kiedy rodzice szanują się nawzajem, są wobec siebie uczciwi, prawdomówni, dziecko wzrasta w dobrej atmosferze przepelnionej miłością - obdarza zaufaniem matkę i ojca.



## Lekcja 24

### Temat: Czy zeszyty odchodzą do lamusa?

**Żyjemy w czasach, w których nie tyle liczy się posiadanie jakiejś informacji, ale stały do niej dostęp i umiejętność jej wykorzystania.**

**P**odchodząc bardzo ambitnie do realizacji znaczącej obecności katechety w szkole salezjańskiej, zarządziłem na początku roku, aby każdy uczeń miał i systematycznie prowadził zeszyt na lekcji. Gdy jednak pod koniec półrocza przeliczyłem czas, który musiałbym poświęcić na solidne sprawdzenie i poprawienie tychże zeszytów, okazało się, że poświęcając średnio 5 minut na każdy z nich, zajęłoby mi to w sumie 27 godzin. Dokonałem więc pobieżnego oglądu, zadając sobie przy tym pytanie: czy prowadzenie zeszytu jest dziś aż tak niezbędne? Żyjemy w czasach, w których nie tyle liczy się posiadanie jakiejś informacji, ale stały do niej dostęp i umiejętność jej wykorzystania. Rośnie olbrzymia baza informacji, która dzięki komputerom w rozlicznej formie: klasycznych pecetów, notebooków, tabletów, smartfonów lub czytników, jest dostępna wszędzie i zawsze. Czy zatem ma sens powielanie jej w uczniowskich zeszytach? Na pewno sensowne jest pisanie wypracowań, które pomagają zapamiętać podane przez katechetę informacje, a także uczą twórczego ich wykorzystania we własnej refleksji. Oczywiście, można ogłosić: „Na katechezie nie musicie prowadzić zeszytów”. Jednak istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że wtedy ten komunikat zostanie odczytany jako wyraźny sygnał ze strony nauczyciela – „na katechezie jest luz i nie trzeba się uczyć”. Wtedy cały obowiązek nauki i zapracowania na oceny spada, niestety, na katechetę. Bo to nie uczniowie są rozliczani ze zrealizowanego materiału i z ocen w dzienniku, ale właśnie nauczyciel. Zatem, jeśli chcielibyśmy zrezygnować z zeszytów, to powstaje pytanie: Co dziś możemy dać w zamian? Jakie mamy opcje?

Pierwszą z nich jest e-learning. To metoda uczenia się przez internet za pomocą różnych aplikacji webowych. Jednak wymaga ona znacznej wiedzy informa-

cyjnej, nieustannego czuwania nad projektem, stałego dostępu do pomocy technicznej i spełnienia wielu innych warunków. Poza tym, taką platformę edukacji internetowej wdraża się raczej dla całej instytucji, w której pewna liczba uczących się jest nią zainteresowana lub też ma obowiązek się z nią zapoznać wskutek odgórnej decyzji o jej wdrożeniu.

Drugi sposób polega na zobligowaniu uczniów do oddawania co jakiś czas krótkich prac pisemnych będących streszczeniem omawianych zagadnień bądź ich twórczym uzupełnieniem. Trzeba wtedy dobrze przemyśleć sposób oceniania, a nie ukrywam, że przy większej liczbie uczniów nie uda się nad wszystkim zapanować bez sporego wysiłku połączonego z samodyscypliną. Chyba nie byłoby to też możliwe bez dziennika elektronicznego, który znacznie ułatwia prowadzenie dokumentacji.

Trzecia propozycja zastąpienia zeszytów czymś równie pożytecznym, ale stworzonym na dzisiejsze czasy, pozostaje na razie chyba tylko w sferze marzeń. Chodzi mi o zintegrowany podręcznik do religii wraz z zeszytem w formacie interaktywnego pliku, który można by odczytać na każdym z dostępnych wyżej wymienionych urządzeń. Oczywiście ten, kto by chciał, mógłby sobie taki zeszyt podręcznik wydrukować. Najtrudniejsze w tym przedsięwzięciu byłoby nie tyle użycie odpowiedniego formatu dla treści, co właśnie jej dobór i uporządkowanie. Mam na myśli sformułowanie tematów, przemyślenie sposobu weryfikacji wiedzy i umiejętności oraz oceniania. Skompilowanie później całości do postaci binarnej nie byłoby, myślę, aż takie trudne...

Czy zatem zeszyty odchodzą do lamusa? Chyba jeszcze nie tak szybko się z nimi pożegnamy. ■



■ **Ks. Tomasz Łach**  
salezjanin, katecheta, pracuje w Zespole Szkół Salezjańskich w Krakowie. Uczy religii w gimnazjum i liceum.

Zeszyt na katechezie pewnie jeszcze jakiś czas będzie potrzebny.  
Nie rezygnujemy z niego.

# Choroba i śmierć

Święci są po to, aby ich naśladować. W związku z tym ks. Bosko traktujemy jako wzór ukochania młodzieży i służby dla jej zbawienia. Rzadziej przychodzi nam do głowy, aby powoływać się na jego starość, ciężkie choroby i śmierć i w tym odnajdywać inspirację dla naszego życia.



■ **Ks. Marek Chmielewski**  
salezjanin, dr teologii,  
inspektor prowincji pińskiej,  
wykładowca w seminarium  
salezjańskim w Łądzie.

**A**przecież i starość, i choroba, i śmierć były elementami jego świętego życia. Nie odebrały mu ani wiary w Boga, ani miłości do młodych. Co więcej, wzmogły w nim te szlachetne uczucia. I to właśnie jest w nim do naśladowania.

Pierwsza poważna choroba dotknęła ks. Bosko w lipcu 1846 r., w wieku 31 lat, pięć lat po rozpoczęciu pracy oratoryjnej. Nie oszczędzał się w niej. Mało spał, słabo jadł, dużo spowiadał, głosił masę kazań, każdą chwilę wolną spędzał z chłopcami. Wyczerpał kompletnie organizm. Dopadła go wysoka temperatura. Stracił przytomność. Zaniesiono go do łóżka. Potworny kaszel nie dawał chwili spokoju. Ciało opanowało rozległe

zapalenie. Lekarz, który stwierdził rozległe zapalenie oskrzeli, orzekł, że został mu tydzień życia. Przyniesiono wiatyk i udzielono mu namaszczenia chorych. Chłopcy szturmowali niebo modłami i ofiarami z własnego życia. Ks. Bosko wyzdrowiał. Spędził w Becchi trzy miesiące rekonwalescencji. W listopadzie wrócił na Valdocco wraz z mamą Małgorzatą. Nie posłuchał lekarzy i własnego biskupa, który odradzał mu spowiadanie i głoszenie kazań przez dwa lata. Jak sam wspomina, od tego czasu pracował intensywnie przez 27 lat, nie prosząc nigdy o pomoc żadnego lekarza. „Jestem przekonany – mawiał – że praca nie prowadzi do utraty zdrowia!”.

## DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA

# Zanim będzie za późno

Co Bóg obiecał, spełni się z pewnością, tyle że przekroczy to nasze oczekiwania. Mam na myśli choćby Mateuszowe: „każdy, kto zostawi dom (...) czy dzieci, (...) sto razy tyle otrzyma” (Mt 19, 29). Deo gratias! Znam i noszę w sercu już dobrze ponad tysiąc dzieci!



■ **S. Bernadetta Rusin CMW**  
dr teologii duchowości, katechetka w SP nr 2 im. J. Korczaka w Nowej Rudzie i w przedszkolu we Włodowicach.

**N**ie jestem dziecięcym psychologiem, ale kiedy pojawia się temat: śmierć, ból, cierpienie – obserwując tak wiele dzieci – wciąż jedno i to samo przekonanie nie daje mi spokoju: cierpienie dziecka to tajemnica. Nic tu się nie da definiować i niczego nie wolno bagatelizować.

Każde, także młode życie, to pasmo radości i smutku, śmiechu i łez. Czasem potrafi ono jednak zaskoczyć takim rodzajem cierpienia, po którym samo życie to heroiczny akt odwagi. Dziecko musi się jakoś ustosunkować do takiego doświadczenia, znaleźć sposób radzenia sobie z jego skut-

kami, przyjąć jakąś taktykę, żeby złagodzić ból i przetrwać trudne chwile. Walkę stacza w swym wnętrzu, a na zewnątrz dostrzegamy jedynie jej rezultat. Chowanie się pod ławkę, płacz bez powodu, wiele wulgarnych, agresywnych zachowań, których rodzice się wstydzą i w miejscach publicznych wolą nie interweniować, by nie pogarszać sytuacji – to dziecięce wołanie o pomoc.

Ten krzyk dziecka jest największym utrapieniem wychowawców, świadomych, że dyscyplina na zajęciach to podstawa poczucia bezpieczeństwa całej grupy. Szkolny pedagog zajmie

Do czasu! Starość ma swoje prawa, a ciało wyczerpane ciężką pracą, wyrzeczeniami, niedostatkami zaczęło pisać wysoki rachunek. Po roku 1880, czyli po 65. roku życia, zaczęło dawać znać o sobie stopniowe wyczerpanie organizmu. Chwile złego samopoczucia zaczęły przeplatać się z momentami dobrego zdrowia. Organizm ks. Bosko powoli we władanie brały anemia, zaburzenia czynności wątroby, choroby oskrzeli, zaburzenia krążenia. Jednocześnie pojawiło się osłabienie wzroku. Około 1883 u ks. Bosko pogłębiła się kifoza (choroba kręgosłupa), która w 1885 r. zmusiła go do sięgnięcia po laskę. Z jej powodu od 1886 r. ks. Bosko poruszał się tylko oparty na ramionach towarzyszących mu opiekunów. Zwykle byli to kleryk Carlo Viglietti, dobrze zbudowany i silny sekretarz osobisty, oraz ks. Giovanni Battista Lemoyne,

pracujący nad historią zgromadzenia.

Zdumiewa, że pomimo utraty zdrowia ks. Bosko nie zatrzymał się w pracy. Nadal spowiadał, przepowiadał i pisał. Jego listy z tego okresu pokazują, jak bardzo cierpiał. „Jestem na pół ślepy”, „Jestem na wpół głuchy i kulawy”, „To naprawdę ostatni wysiłek, jaki jest w stanie wykonać moja biedna ręka”, „Nie jestem w stanie ani chodzić, ani pisać. Chyba że bazgrzać” – pisał pomiędzy 1884 a 1887. Zdumiewa też, że miłość do salezjanów i chłopców rosła w ks. Bosko odwrotnie proporcjonalnie do posiadanych sił. Im słabszy fizycznie, tym bardziej ich kochał. Pisał z Rzymu: „Ja jestem tu w moim ciele, ale moje serce, moje myśli i nawet moje słowa są zawsze w oratorium”. I prosił ks. Rua: „To koniec roku. Jestem daleko od moich chłopców. Wydaje mi się, że to wieki, jak ich nie widzę. Pragnę ich odwiedzić i opowiedzieć tyle rzeczy. Pozdrów ich ode mnie i powiedz, że ich kocham!”.

Tak zostało już do samej śmierci. Osłabiony, w agonii, pozostaje sobą. Do końca jest kapłanem i wychowawcą przejętym dobrem i zbawieniem młodych. Podrywał się na łożu śmierci i, uderzając w dłonie, wołał: „Biegnijcie! Biegnijcie prędko ratować młodych! Maryjo Najświętsza pomóż im! Matko! Matko!”. W innym momencie wołał: „Do zobaczenia w raju! Módlcie się za mnie! Powiedzcie chłopcom, że czekam na nich w raju!”. Ostatnie jego słowa były pełnym zdaniem się na Boga i Jego Matkę: „Jezu i Maryjo, wam oddaję serce i duszę moją. In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum. O Matko! Matko! Otwórzcie mi drzwi raju!”. Umarł 31 stycznia 1888 r. o godzinie 4.45. Umierał pogodnie, przekonany, że za poświęcenie życia Bogu i ludziom czeka go niebo. I w tym jest do naśladowania! ■

się problemem i warto skorzystać z jego porad. A co na to katecheta?

Jeśli każdy krzyk, który rozdziera ludzkie serce, znajduje swe echo w sercu Boga, skoro „Jezus – Syn Boży, stał się poniekąd uczestnikiem wszystkich ludzkich cierpień” (Jan Paweł II, SD 20), to jak właśnie w Nim szukać lekarstwa i pomocy dla cierpienia dziecka? W którą z Chrystusowych ran można wpisać ten ból? W który moment Jego ziemskiego życia? Odpowiedzi może być wiele: w milczeniu Nazaretu, w dorastaniu w cieniu jerozolimskiej świątyni, w trudach nauczania odrzucanego przez własny naród... Moje wieloletnie doświadczenie podpowiada: dorośli, nie oszukujmy się! Niełatwy do zrozumienia, rozpaczliwy krzyk naszych dzieci współbrzmi z krzykiem Jezusa na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił! (Mt 27, 46; Mk 15, 34)”. Nie bądźmy głusi na to wołanie. Postarajmy

się je usłyszeć, zanim będzie za późno.

Czy gdzieś blisko nas nie rozbrzmiewa skarga podobna do tej, cytowanej w sieci?: „Nic nie sprawia takiego bólu, jak oczami dziecka patrzysz, jak rozpada Ci się rodzina. Nie ma gorszej rzeczy od takiej, gdy widzisz, jak Twoja mama zatapia swoje smutki w alkoholu. Ile cierpienie w stanie jest ponieść nasze serce? Ile bluźnierstw z ust ukochanej Ci osoby możemy znieść? Jak długo można patrzeć na płaczące dusze młodszego rodzeństwa? Życie wymyka się mi z rąk. Jak łatwo jest zgubić nad nim kontrolę” [www.changes.cytaty.info/2016].

Każdy wychowawca wciąż zdobywa i pogłębia swą wiedzę. Księga, która ma tytuł „Jezus Opuuszczony”, należy do najtrudniejszych z lekcji, ale nie wolno mu jej pominąć. Musi przejść przez tę ranę, by znaleźć Boga – Miłość. Nie ma zmartwychwstania bez

śmierci. Nie ma radości Jezusa bez ukochania cierpienia. Serce ubogie, wolne od osądów, trosk i przypuszczeń odnajdzie to Światło, które wszystko rozjaśnia: wątpliwości, burze i smutki, zmuszając ciemności do ucieczki.

W chwilach największej wychowawczej bezradności – wobec niewytłumaczalnego cierpienia – jakże aktualna wydaje się ta zachęta Chiary Lubich:

„Krzyż twoje imię do Ojca Przedwiecznego i do Serca Najświętszej Dziewicy! Krzyż je za całą ludzkość, za każdego grzesznika na świecie, za nasze dzieci. Krzyż je z głębi serca: Ale dlaczego, mój Boże, dlaczegoś mnie opuścił?! Krzyż je jakbyś ty był Jezusem, bo Ojciec Niebieski, Matka Jezusa i nasza nie mogą się oprzeć temu wołaniu i nie pomóc nam! Bardzo potrzebujemy pomocy Nieba, aby na ziemi stworzyć Jezusowi Opuuszczonemu Niebo gwiazd!”. ■



fot. Archiwum

**Robert Tekieli**  
 dziennikarz, publicysta, animator kultury  
 niezależnej, poeta lingwistyczny.

## Amulety i nieszczęście

**Nie rozumiem, dlaczego z taką pewnością siebie diagnozuje i opisuje pan różnorodne formy duchowych kłopotów. Przecież każdy człowiek jest inny, u każdego życie wewnętrzne przebiega inaczej. Wydaje mi się, że Kościół przesadza w swym radykalizmie, zakazując wszystkiego, czego nie zna. Co złego jest w dającej zdrowie bioenergoterapii czy w noszeniu ładnych przedmiotów nazywanych amuletami?**

**Adam P.**

**D**ziękuję za pytanie. Czy diagnoza duchowych problemów jest łatwa? Oczywiście, nie. Jednak egzorcyści czy osoby przygotowujące ludzi do modlitwy o uwolnienie najczęściej trafnie rozeznają źródło problemów. Dlaczego? Otóż związenie duchowe wywołane nieświadomym otwarciem się na złego ducha oraz świadome otwarcie się na złego ducha, owocują bardzo konkretnymi konsekwencjami, nie tylko duchowymi. To najczęściej właśnie te problemy psychoemocjonalne powodują, że ludzie, którzy dotknęli okultyzmu nie znajdując pomocy u lekarzy czy psychologów, kierują się do egzorcyistów.

W moich książkach opisuję kilkanaście różnorodnych konsekwencji zaangażowania się w praktyki wiążące się z zagrożeniami duchowymi. Poza problemami czysto duchowymi, na przykład: kłopotami z modlitwą czy niechęcią do sakramentów, ludzie mają również bardzo charakterystyczne problemy na poziomie emocjonalnym

czy psychicznym. I problemy te łączą się bezpośrednio z ich wcześniejszym zaangażowaniem w okultyzm. Ludzie zaczynają mieć np. depresje, których nie daje się leczyć farmakologicznie. Bardzo często takie obja-

W życiu ludzi, którzy noszą amulety i którzy otworzyli się na wiarę w ich moc, seriami zaczynają się dziać nieszczęścia.

wy mają osoby, które uczestniczyły w seansach bioenergoterapeutycznych. W życiu ludzi, którzy noszą amulety i którzy otworzyli się na wiarę w ich moc, seriami zaczynają się dziać nieszczęścia.

Liczne są też przykłady oddziaływania okultyzmu na relacje międzyludzkie: jest szczęśliwe małżeństwo, kobieta zaczęła chodzić do wróżki, to małżeństwo się rozpada; młody człowiek ma świetną relację

z matką, ojcem, zaczyna słuchać toksycznej duchowo muzyki, ich relacja zostaje zniszczona. U ludzi otwartych w sposób nadzwyczajny na złego ducha, u ludzi inicjowanych w toksyczną duchowość, pojawiają się zatem problemy w relacjach, które nie wynikają z przyczyn socjologicznych, psychologicznych czy rozwojowych.

Innym rodzajem konsekwencji otwarcia się na toksyczną sferę duchową są pojawiające się u dzieci reakcje nieadekwatne do bodźca. Problem, który normalnie wywołałby u dziecka kilkunastominutowe obniżenie nastroju, skutkuje kilkunastogodzinnym smutkiem. Na przykład często zdarza się, że dzieci, które przyjmują specyfiki homeopatyczne, zaczynają być melancholijne. Albo wręcz przeciwnie, reagują gwałtownie na błahe bodźce. Taki przypadek opisał kiedyś Tomek Terlikowski. Jego najstarszej córce, która ma bardzo łagodny charakter, w wyniku „kuracji” homeopatycznej zaczęły się zdarzać napady agresji tak wielkiej, że dziewczynka kopała ścianę. Po odstawieniu homeopatii, te objawy zniknęły. Innymi wskaźnikami duchowej inicjacji w zło mogą być dręczenia, na przykład obsesyjne myśli.

Bardzo charakterystyczne dla osób, które miały kontakt z bioenergoterapeutami lub „wywoływały duchy”, są specyficzne stany okołosenne, przy zasypianiu lub wybudzaniu, kiedy człowiek się budzi, nie jest w stanie poruszać ciałem, może jedynie poruszać gałkami ocznymi. Jest świadom, ale jest sparaliżowany. I do tego ma wyraźne odczucie, że obok jest jakaś niedostrzegalna, ale skrajnie zła osoba. To są przerażające doświadczenia. Kiedyś nazywano to „nocną zmorą”, do paraliżu bowiem często dochodzi charakterystyczny ucisk na klatkę piersiową.

Kiedy do egzorcyisty trafia osoba z powyższymi objawami, która wcześniej miała kontakt z okultyzmem, spirytyzmem lub jakąś formą magii lub wróżbiarstwa, najczęściej okazuje się, że pomiędzy wejściem w te praktyki a dręczeniami istnieje bezpośredni związek. Wtedy trzeba się modlić za takiego człowieka. Jeśli tylko naprawdę chce on być wolny, Jezus zostawił Kościołowi wystarczające środki, by go uwolnić. ■



■ **Tomasz P. Terlikowski**  
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz  
i działacz katolicki, redaktor naczelny  
portalu Fronda.

## Dlaczego czytać Sienkiewicza

**Rok 2016 został ogłoszony Rokiem Henryka Sienkiewicza. I bardzo dobrze, bo Sienkiewicz uobecnia w naszej kulturze wszystko, co najlepsze.**

Rok Sienkiewicza bardzo cieszy, bo wiem przypomina o pisarzu, którego książki nie tylko świetnie się czyta (i to mimo upływu lat), ale także którego powieści kształtowały od pokoleń myślenie i zachowania Polaków. Nie jest przecież przypadkiem, że tak wielu żołnierzy wyklętych czy wcześniej walczących w Państwie Podziemnym przyjmowało pseudonimy wzięte od bohaterów Sienkiewiczowskiej „Trylogii”. W sumie więc nikogo nie powinno zaskakiwać, że polskie władze zaproponowały obchody takiego roku. A jednak znaleźli się przeciwnicy takiego rozwiązania. Gdy tylko zaczęto mocno przypominać o obchodach tego roku, od razu zawyli publicyści „Gazety Wyborczej”. A powód jest prosty. Sienkiewicz reprezentuje to wszystko, co obce jest tej gazecie. I nie tylko jej, ale również ludziom, których myślenie gazeta ta przez lata kształtowała.

Dlaczego „Gazeta Wyborcza” nienawidzi Henryka Sienkiewicza i chciałaby go sprowadzić tylko do opowiadacza fajnych historii, kogoś w rodzaju polskiego Aleksandra Dumasa. Jednoznacznie wy-

jaśnił to Roman Pawłowski w krótkim tekście. Otóż – jego zdaniem – „autor «Pana Wołodyjowskiego» czytany jest przez prawicę jako pisarz kompensujący polskie kompleksy i poczucie niższości. Buduje mit o dumnym, niezłomnym narodzie szlacheckim, broniącym swojej wolności przed nawałą Szwedów, Kozaków i pohańców. Opowiada o Polsce, wy-

Chcę, by moje dzieci uczyły się dumy z polskości, zakorzenienia w chrześcijaństwie i by Polska wciąż była przedmurzem chrześcijaństwa, a nie zadupiem laickiej Europy.

pełniającej dziejową misję przedmurza chrześcijaństwa (obrotowego – jak celnie zakpił kiedyś Antoni Słonimski), przy czym utożsamia Polskę i polskość jednoznacznie z katolicyzmem” – wyjaśnia w swoim tekście.

I o to w całej tej aferze chodzi. Sien-

kiewicz chce budować naród dumny z swojej przeszłości, z własną (a nie cudzą) mitologią narodową, z silnym zakorzeniem w chrześcijaństwie. I Skrzetuski, i Wołodyjowski, o Podbipięcie nie wspominając, a nawet Zagłoba to głęboko wierzący katolicy. Ich miłość do Ojczyzny także jest zakorzeniona w Kościele. Nie ma „Trylogii” czy „Krzyżaków” bez tego wymiaru. Wielbiciele Sienkiewicza są zaś, akurat w tym, do niego podobni. My (bo ja także jestem wielbicielem autora „Trylogii”) także chcemy Polski silnej, zakorzenionej w chrześcijaństwie (i katolicyzmie), która widzi swoje cele dalekosiężnie. Model męskości, jaki proponuje Sienkiewicz, to nie jest metroseksualność, ale... rycerskość ludzi, którzy dla swojej Ojczyzny i wiary gotowi są oddać życie. I znowu na to nie ma i nie może być zgody „Gazety Wyborczej”, która za patriotyzm uznaje zbieranie kup po psach, a nie wierną służbę Rzeczypospolitej.

Na wszystkie te kwestie nie ma i nie może być zgody funkcjonariuszy z Czerskiej. Oni chcą Polaków zawstydzonych swoją przeszłością, wyrzekających się swoich korzeni i sławiących mitologię innych krajów, w których Polska pełni rolę złego lub bardzo złego. Oni chcą, by zamiast dumnych Polaków, nasze ziemie zamieszkiwali ludzie, którzy jedynie wstydzą się za to, co w naszej historii było wspaniałe i biorą na siebie winy naszych sąsiadów. Tyle że ja akurat chcę, by moje dzieci uczyły się dumy z polskości, zakorzenienia w chrześcijaństwie i by Polska wciąż była przedmurzem chrześcijaństwa, a nie zadupiem laickiej Europy. Na tym zresztą polega spór między zwolennikami a przeciwnikami Sienkiewicza: jedni chcą być przedmurzem chrześcijaństwa, a drudzy zadupiem laickiej, zdychającej zresztą Europy. Ja wybieram przedmurze i wierzę, że moje dzieci wybiorą podobnie. Szczególnie, że starsze już pochłaniają Sienkiewicza z wypiekami na twarzy. I bardzo dobrze, że przyswajają sobie odpowiednie wzorce. ■



## Wielka Księga Patriotów Polskich

Takiej publikacji w dziejach polskiej książki jeszcze nigdy nie było! Sam pomysł imponuje rozmachem: ukazać sylwetki największych Polaków na przestrzeni ponad tysiąca lat od czasów chrztu Polski w 966 r., aż do współczesności! Bogato ilustrowana (350 ilustracji) monumentalna księga prezentuje blisko 500 postaci ujętych w 430 biogramach, napisanych żywo i porywająco w formie literackiej, a nie suchej, encyklopedycznej, przez szacowne grono aż 51 autorów! Redaktorami całości są prof. Andrzej Nowak (UJ), prof. Krzysztof Ożóg (UJ) oraz prezes Leszek Sosnowski (Biały Kruk).

Ta licząca 556 stron publikacja w formacie albumowym podzielona została na trzy okresy – średniowiecze, wieki XVI-XIX oraz wiek XX i początek obecnego stulecia. To dzieje naszej ojczyzny pisane żywotami jej najdzielniejszych, najzdolniejszych i najofiarniejszych synów oraz córek. Autorem poruszającego swą wymową wstępu jest prof. Andrzej Nowak.

W gronie najbardziej zasłużonych patriotów są nie tylko ci, którzy przelali krew za ojczyznę, żołnierze, wodzowie, ale także naukowcy, krzewiciele polskiej kultury, ekonomiści, sportowcy, podróżnicy, duchowni, artyści, pedagodzy etc.

Wydawnictwo Biały Kruk

## Przypowieści Jezusa



Trzydzieści sześć scenariuszy zostało opracowanych przez zespół księży pracujących pod kierunkiem ks. dr. hab. Wojciecha Pikora, prof. KUL. Narracja wychodzi od tekstu przypowieści, by znaleźć w nim problem egzystencjalny dotyczący jej adresatów. Drugi etap to interpretacja opowiadania. Aktywizacja uczestników ma pomóc im w odkryciu nowego życia opartego na słowie Bożym, czemu służy świadectwo, do którego są zaproszeni w ostatniej części spotkania. Scenariusze odpowiadają założeniom programowym katechezy szkolnej.

Wydawnictwo Jedność

## Wiara rodzi się ze słuchania. Pismo Święte Nowego Testamentu. Audiobook MP3.



To wspólna inicjatywa wydawnicza Edycji Świętego Pawła i wydawnictwa Agape. Pismo Święte Nowego Testamentu, najnowszy przekład z języków oryginalnych, tym razem do słuchania jako audiobook MP3. Każda księga została poprzedzona krótkim i rzeczowym komentarzem przewodniczącego Stowarzyszenia Biblistów Polskich, ks. prof. Waldemara Chrostowskiego. Czas trwania 23 godz. 33 min.

Edycja św. Pawła

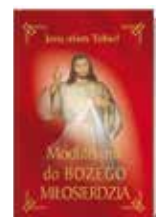
## Wystarczy kochać. Karol zmienił nasze życie.



Książka jest wspomnieniem pięknych chwil rodziców i rodzicielstwa, które spędzili z niepełnosprawnym Karolem. Jest też świadectwem zaufania Bogu, że urodzenie niepełnosprawnego dziecka i opieka nad nim nie tylko ma sens, ale jest też szczególną misją. Jan Paweł II mówił często, że dzieci są darem dla rodziny, źródłem nadziei. I tak jest również w tym przypadku. Karol zainspirował swojego brata Pawła, który stworzył wiele projektów dla dzieci niepełnosprawnych.

Edycja św. Pawła

## Modlitewnik do Bożego Miłosierdzia



Modlitewnik do Bożego Miłosierdzia został przygotowany specjalnie na Rok Jubileuszowy, Nadzwyczajny Rok Bożego Miłosierdzia. Układ modlitw, adoracji i nabożeństw prowadzi wiernych od Starego Testamentu przez Nowy Testament, aż po modlitwy poświęcone specjalnie temu szczególnemu okresowi łaski. Wierni znajdą w modlitewniku wszystkie rodzaje kanonicznej modlitwy i uwielbienia Pana Boga. Ich dobór oraz rozważania są specjalnie stworzone na Rok Jubileuszowy.

Dom Wydawniczy Rafael

## Zawód: wychowawca chrześcijański



Jego źródła: religia, rozum, dobroć, świadectwo, świadomość własnych ograniczeń. Wszystkim, którzy wybrali szlachetny, ale trudny zawód wychowawcy i zamierzają pozostać wierni temu wyborowi, pragniemy zaproponować na tych stronicach model, który może stać się inspiracją własnych działań wychowawczych, lecz także motywem nadziei i umocnienia oraz gwarancją faktu, że poświęcając swoje życie pracy wychowawczej, tym samym tego życia nie marnują.

Wydawnictwo Salezjańskie

## Pełnia radości. Przewodnik nie tylko dla zagubionych.



Co zrobić, by na smutnych twarzach pojawił się szczerzy uśmiech? Jak pomóc młodym, którzy są samotni i nie potrafią nawiązać kontaktu z innymi? Jaką terapię doradzić narkomanom, którzy mają zgaszony wzrok i są martwi w środku? Książka zawiera serię katechez wygłoszonych w ostatnich latach przez matkę Elvirę do młodych i ich rodzin, którzy podążają drogą „od ciemności do Światła”. W teście przeplatają się życie i wiara.

Edycja św. Pawła

## Ważne dla rodziców.

Jak rozumieć oznaczenia  
na grach komputerowych  
wg systemu PEGI.

Informacje Przykłady gier



Treść gier oznaczonych w ten sposób uznaje się za odpowiednią dla wszystkich grup wiekowych. Dopuszczalna jest pewna ilość przemocy w komicznym kontekście (zwykle podobna do prezentowanej w kreskówkach w rodzaju Królika Bugsa czy Toma i Jerry'ego). Dziecko nie powinno utożsamiać postaci pojawiających się na ekranie z postaciami rzeczywistymi. Powinny one być w całości wytworem fantazji. Gra nie powinna zawierać dźwięków ani obrazów, które mogą przestraszyć dziecko. Nie powinny w niej występować wulgaryzmy, sceny zawierające nagość ani odwołania do życia seksualnego.

- Need for Speed: ProStreet
- seria Rayman
- Gran Turismo



Gry, które w innym przypadku zostałyby zakwalifikowane do grupy 3, lecz zawierają dźwięki lub sceny potencjalnie przerażające najmłodszych odbiorców, mogą być uznane za odpowiednie dla tej grupy wiekowej. Dopuszczalne są sceny obejmujące częściową nagość, ale nigdy w kontekście seksualnym.

- Harry Potter i Czara Ognia
- LittleBigPlanet
- Minecraft



Gry komputerowe pokazujące przemoc o nieco bardziej realistycznym charakterze, skierowaną przeciw postaciom fantastycznym lub nie-realistyczną przemoc wobec postaci o ludzkim lub rozpoznawalnych zwierząt, ponadto w tej kategorii wiekowej dopuszczalna jest nieco bardziej dosłowna nagość. Ewentualne wulgaryzmy muszą mieć łagodny charakter i nie mogą zawierać odwołań do seksu.

- Harry Potter i Księżę Półkrwi
- Prince of Persia
- World of Warcraft
- seria Gothic



Ten symbol jest nadawany, jeżeli przemoc lub aktywność seksualna wyglądają tak jak w rzeczywistości. Młodzież w tym wieku powinna również być odporna na brutalniejsze wulgaryzmy, sceny pokazujące używanie tytoniu lub narkotyków oraz sceny popełniania przestępstw.

- Batman: Arkham Asylum
- Tomb Raider: Underworld
- Prince of Persia: Dusza wojownika
- Gothic 3 wraz z dodatkiem



Za gry dla dorosłych uznaje się gry przedstawiające daleko posuniętą przemoc lub specyficzne rodzaje przemocy. Daleko posunięta przemoc jest najtrudniejsza do zdefiniowania, ponieważ w wielu przypadkach jest to pojęcie bardzo subiektywne, ale ogólnie można ją określić jako sceny przemocy powodujące u widza uczucie odrazy.

- Wolfenstein
- Alone in the Dark
- seria Assassin's Creed
- Left 4 Dead
- BioShock
- seria Grand Theft Auto
- seria Manhunt





Kraków  
**ŚDM** 2016

# Błogostawieni **MIŁOSIERNI** albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5,7)



**Wspierając materialnie „Don Bosco” dowolną kwotą:**

- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

**Zamów prenumeratę**

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: [redakcja@donbosco.pl](mailto:redakcja@donbosco.pl)

[www.donbosco.pl](http://www.donbosco.pl)



Przyłącz się do modlitwy za młodych przez wstawiennictwo Piątki Poznańskiej.



**Wpisz intencję:**

[www.donbosco.pl/modlitwa](http://www.donbosco.pl/modlitwa)